Nr. 197. Lwów — Sobota dnia 28 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jak oto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 30 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumeratę i wszelkie ogłoszenia [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Dziś: | św. Augustyna B. | Nowiu ob.
Jutro: | C. 12 po Św. Ś. J. | N. 11 po S. Ducha. 2

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 5 m. 19
Zachód „ „ 6 „ 40

Długość dnia g. 13 m. 21
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 sierpnia.

Telegram wczorajszy z Konstantynopola doniósł, że rokowania pokojowe znów utknęły z powodu trudności stawianych przez ambasadora angielskiego. Trudności polegają na tem, że Anglia domaga się, ażeby Turcy zaraz po podpisaniu pokoju, nie czekając na zapłatę kontrybucyi wojennej, opuścili Tessalię. Niemcy zaś nie chcą się na to zgodzić, a nadto nie chcą odstąpić od warunku zaprowadzenia międzynarodowej kontroli nad finansami Grecyi. Sytuacya jest rzeczywiście bardzo trudna, bo z jednej strony żądania berlińskie nie pozwalają na swobodne przez Grecyę rozporządzanie pewnemi dochodami na rzecz nowej kontrybucyjnej pożyczki (te dochody bowiem już są dawno przekazane przez Grecyę na spłacanie starych długów); z drugiej zaś strony Turcya na warunek stawiany przez Anglię odpowiada bardzo słusznie, że nie myśli się usuwać na wskazaną jej przez europejskich strategików granicę, dopóki przynajmniej jakiego znacznego *á conto* na rachunek kontrybucyi nie dostanie. Ambasadorowie Rosyi, Francyi, Austryi, Włoch i Niemiec oświadczyli, że zgadzają się na zatrzymanie przez Turcyę miast Trikali, Larisy i Volo, aż do wypłacenia całej kontrybucyi przez Grecyę. Turcy mieliby opuszczać po kolei po jednem z tych miast, w miarę spłacania rat kontrybucyjnych. Volo opuściliby na ostatku. Ambasador angielski jednak na mocy instrukcyj otrzymanych z Londynu, jest temu przeciwny. Dowodzi, że czy to z finansową kontrolą, żądaną przez Niemcy, czy bez kontroli, Grecya nie jest w stanie znaleźć potrzebnych na kontrybucyę pieniędzy, że zatem zatrzymanie owych trzech miast przez Turcyę stałoby się wieczystem, co byłoby pogwałceniem traktatu z r. 1881, do czego lord Salisbury nie chce ręki przyłożyć.

Postępowanie rządu angielskiego bardzo jest ganione w sferach dyplomatycznych. Dziwią się one, że lord Salisbury zgadza się na zagraniczną kontrolę finansową dochodów Grecyi dla ułatwienia spłaty kontrybucyi, a równocześnie nie chce pozwolić na zatrzymanie przez Turcyę fantu, który jest jedyną rzeczywistą rękojmią wypłaty... Ambasador angielski odpowiada, że rząd W. Brytanii rozróżnia dwie kwestye: t. j. kwestyę kontrybucyi, zachodzącą tylko między Turcyą a Grecyą, i kwestyę terytoryalną, obchodzącą bezpośrednio międzynarodowy traktat z 1881 roku. Gdyby Grecya w Paryżu lub w Berlinie otrzymała 4 mil. funtów i mogła odrazu kontrybucyę zapłacić, lord Salisbury przyjąłby bez opozycyi ów art. 6-ty, ponieważ zaś tych pieniędzy Grecya nie dostanie, więc tego artykułu w dzisiejszej jego formie nie może przyjąć rząd angielski, chociażby to miało spowodować rozpadnięcie się europejskiego koncertu, przez wystąpienie z niego Wielkiej Brytanii.

Tak po pięciu miesiącach rokowań o pokój, prowadzonych przez przedstawicieli wielkich mocarstw, jako sędziów polubownych, sprawa ta znowu utknęła tak niebezpiecznie, że zda się wyjścia nie ma. Antagonizm, który się tak silnie i na wszystkich polach rozwija między Niemcami a Brytanią, może w tym wypadku sprawić już nie zwłokę, lecz zupełne zerwanie rokowań, bo spekulując na nieporozumieniu między mocarstwami, Grecya ze swej strony zaczyna energicznie opierać się zaprowadzeniu kontroli międzynarodowej nad jej finansami. Rząd ateński przystał był już na to, aby pełnomocnicy kredytorów Grecyi w liczbie trzech stale zasiadali w greckim departamencie umorzenia długów państwowych, co już byłoby do pewnego stopnia kontrolą międzynarodową, ale wykonywaną niejako prywatnie. Na to ci dawni kredytorowie Grecyi nie przystali, raz dlatego, że nie ufali, aby hipotekę tych źródeł dochodu, które przeznaczone były na spłatę długów, obciążył dług nowy, ów kontrybucyjny, a powtóre dlatego, że się spodziewali większego wpływu na finanse greckie, jeżeli, zgodnie z propozycyą rządu niemieckiego, utworzona będzie nad niemi międzynarodowa kontrola. Otóż na tę odmowę odpowiada teraz rząd grecki, że dla niego najważniejszą jest rzeczą skończyć rachunek z Turcyą i to on przedewszystkiem uczyni, usuwając na dalszy plan poprzednie swe zobowiązania względem dłużników, którzy, jako ludzie roztropni, powinni nawet cieszyć się z tego, bo gdyby Grecya nie skończyła rachunków z Turcyą, to całkiem nie mogłaby spłacić swych dawnych długów. Takie postanowienie rządu ateńskiego do żywego ubodło Niemców, ponieważ głównie oni są kredytorami Grecyi. Prasa berlińska piorunuje na Grecyę, dowodząc, że jest to kraj i naród niesłychanie bezczelny, szalbierski, z którym w imię moralności trzeba postąpić surowo, zwłaszcza że postawa rządu ateńskiego w kwestyi międzynarodowej kontroli finansów oznacza właściwie to, iż Grecya odbiera mocarstwom mandat sędziów polubownych, gdyż jasną jest rzeczą, że skoro rząd ateński po nieszczęśliwej wojnie prosił wielkie mocarstwa o wystąpienie w roli rozjemców, to z góry przystał na wszystko, co one postanowią. Z taką brutalną stanowczością, jak gdyby w każdej redakcyi dzienników berlińskich prezydował Bismark, decydują one, że mocarstwa powinny wyprzeć się krnąbrnego pupila i wezwać Turcyę, aby pod murami Aten podyktowała fałszywym Themistoklesom warunki pokoju.

Sytuacya w istocie przedstawia się zagadkowo, bo zapewne nikt zgoła nie wie w Europie, jak się ona rozwikła. A Grecy lekceważą niebezpieczeństwo nowych zawikłań, bo, jako naród wschodni, chętnie wierzą w proroctwa, mają zaś proroctwo poety swego Synadiosa, który jeszcze w r. 1886-ym przepowiedział wybuch wojny z Turcyą na wiosnę roku bieżącego, i dodał, że będzie ona dla Grecyi nieszczęśliwą, ale po długich i daremnych rokowaniach o pokój znowu zacznie się walka orężna, Turcy posuną się aż pod Ateny, lecz tu będą pokonani. Podobne przepowiednie wygłosili jeszcze dwaj inni prorocy greccy, więc naród wierzy w nie — i bez odrazy myśli o nowej wojnie.

Całkiem niespodziewanie urządzono onegdaj w stolicy Węgier na posiedzeniu tamtejszego wydziału miejskiego owacyę Wilhelmowi II. Przyszło zaś do tego w sposób następujący: Burmistrz Markus zwołał wydział miejski na nadzwyczajne posiedzenie, celem powzięcia uchwały co do dekoracyi ulic i urządzenia illuminacyi w czasie bytności Wilhelma II., który po wielkich manewrach, w jakich weźmie udział na zaproszenie Cesarza Franciszka Józefa, zawita do Pesztu. Otóż gdy referat magistratu odczytał odnośne wnioski, w sali rozległy się rzęsiste oklaski i wszyscy członkowie wydziału miejskiego zawołali chórem: „Przyjęte! Zgadzamy się". Jeden tylko z nich, adwokat Dr. Bela Partos zażądał głosu w tej sprawie. Koledzy znają go z jego egzaltowanego usposobienia i wiedząc, że w prywatnych rozmowach piorunował on nieraz na to, że cesarz niemiecki nie przybył do Pesztu w roku ubiegłym podczas węgierskiej wystawy jubileuszowej, obawiali się, aby teraz nie powiedział czegoś niestosownego i postanowili nie pozwolić mu mówić. Zaledwie więc Partos wypowiedział kilka pierwszych słów zagłuszono go okrzykami: „Zrzec się głosu. Nie dać mu mówić. Wnioski są już przyjęte. Niech żyje cesarz Wilhelm".

Kilka razy próbował Partos przekrzyczeć zebranych, ale nadaremnie. Burmistrz Markus wyraził ubolewanie swe, że będąc na mocy swego urzędu stróżem wolności słowa, nie może Partosowi odebrać głosu i wezwał go, aby przemawiał, atoli wszystkie usiłowania Partosa wypowiedzenia choćby jednego zdania pozostały bezskuteczne. Członkowie Rady miejskiej powstali z miejsc i narobili wrzawy, tak, że w końcu burmistrz, ulegając ogólnemu życzeniu, musiał przerwać posiedzenie. Podczas tej pauzy koledzy Partosa otoczyli go kołem i poczęli go prosić, aby dobrowolnie zrzekł się głosu, przedstawiając mu, jak przykre następstwa może mieć dla Węgier jakakolwiek nietaktowna uwaga z jego strony. Dr. Partos uległ tym perswazyom i gdy otwarto na nowo posiedzenie, oświadczył, że odstępuje od zamiaru przemawiania w tej sprawie, poczem przyjęto jednomyślnie wśród grzmiących okrzyków „Eljen" wszystkie wnioski o przystrojeniu miasta na przyjęcie Wilhelma II.

Owacya ta niezawodnie przyjemną będzie cesarzowi niemieckiemu, który zresztą i w swojem państwie jest przedmiotem ciągłych owacyi. Są one obecnie coraz częstsze, a za tło służą im uroczystości odsłonięcia pomnika Wilhelma I. Wszystkie miasta niemieckie po kolei wznoszą pomniki dziadowi cesarskiemu i nie ma prawie miesiąca, aby go gdzie nie odsłonięto. Onegdaj właśnie odłonięto go w Magdeburgu, a w najbliższy wtorek spadnie zasłona z takiegoż pomnika w Koblencyi. Wilhelm II wraz z małżonką osobiście bierze udział w tych uroczystościach.

Korespondencye.

Petersburg 23 sierpnia.

(>) Dzień wczorajszy spędziłem w Kronsztadzie i Peterhofie, aby — jak to się mówi — „z całym Petersburgiem" oglądać uroczystości powitania „drogich gości z Francyi." Powitanie ze strony publiczności było w istocie gorące i szczere, niezwykłe w takich wypadkach. Grzmiące okrzyki niezliczonych tłumów naprawdę płynęły z serca i trafiały do serc francuskich. W tej chwili nie myślano o polityce, zbratanie było zupełne.

Ale zacznę mój opis od Peterhofu, bo z niego wypłynąłem do Kronsztadu. Jest to portowe miasteczko, leżące nad południowym brzegiem zatoki Fińskiej w odległości 18 kilometrów od Petersburga. Mało w niem miejskiego życia, dużo sielanki. Bogate wille, których mnóstwo, bo tu lato spędza cały dygnitaryat, toną w zieleni ogrodów o wiele piękniejszych i bujniejszych niż w Petersburgu. W środku na obszernem wzgórzu rozsiadł się pałac cesarski, otoczony rozległym parkiem, słynnym ze swych wodotrysków. Do niego od przystani prowadzi łagodnie wznosząca się droga, która rozdziela park na dwoje i kończy się u żelaznej kraty. Za nią w głębi żwirem wysypanego dziedzińca stoi pałac piętrowy, mający jednak w środkowej części dwa piętra. Długie skrzydła wyskakują naprzód i dobiegają do kraty. W jednem skrzydle mieści się kaplica z wysoką kopułą, a jako pendant do tej kopuły znajduje się na drugiem skrzydle olbrzymi orzeł, jakby z trzech orłów sklejony, bo na trzy strony ma zwrócone piersi. W tym pałacu gościł król syamski, tu także podejmowano cesarza Wilhelma, tu też wyznaczono apartament dla prezydenta Faura. Każdy z tych gości inny apartament zajmował. Król syamski w lewem skrzydle, cesarz Wilhelm zajmował środek, a dla Faure'a przeznaczono pokoje pod orłem...

O pół do dziesiątej z rana wyjechał z Peterhofu do Kronsztadu cesarz z w. ks. Aleksym, ministrem spraw zagranicznych, członkami cesarskiej świty, dyżurnymi jenerałami i osobami przeznaczonemi do pełnienia służby honorowej przy Faurze. Za tym yachtem „Aleksandrya" popłynęło mnóstwo innych z wystrojoną publicznością, która za przejazd trwający pół godziny płaciła po 5 do 10 rubli. Wraz z cesarzem odjechali: jenerał Boisdeffre i ambasador francuski hr. Montebello. Cesarz miał na sobie mundur marynarki rosyjskiej, wstęgę orderu Legii honorowej i gwiazdę orderu św. Andrzeja.

W Kronsztadzie wielkiego i małego portu niepodobieństwem było poznać. Krążyło tam mnóstwo statków prywatnych, pięknie przystrojonych i literalnie przepełnionych publicznością. Wszędzie grały muzyki. O godz. 9 min. 30 zrana z wielkiej przystani kronsztadzkiej dostrzeżono pancernik francuski „Pothuau", który płynął całą siłą pary pod sztandarem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. W tejże chwili z okrętów wojennych i z fortów kronsztadzkich zagrzmiała salwa: 21 wystrzałów armatnich na cześć narodu francuskiego. Na stojących w pobliżu okrętach prywatnych rozległy się dźwięki marsylianki, a powietrze napełniło się okrzykami „hurra!" i entuzyastycznem „Vive la France!" Z „Pothuau" na salwy odpowiedziano salwami armatniemi, a muzyka zagrała hymn narodowy rossyjski. Prezydent Faure stał na mostku kapitana, w otoczeniu swojej świty i jenerała Frederiksa. Ubrany był we frak czarny i białą kamizelkę, przez którą przewieszona była wstęga rosyjskiego orderu św. Andrzeja. Na fraku znajdowała się gwiazda orderu legii honorowej. Faure stał z odkrytą głową i przez cały czas kłaniał się witającej go publiczności.

Kiedy pancernik francuski „Pothuau" zaczął zbliżać się do małego portu, ukazał się od strony Peterhofu yacht cesarski „Aleksandrya". Z yachtu tego spuszczono wielką szalupę, na której odpłynęli do pancernika „Pothuau" wielki książe Aleksy, ambasador francuski, hr. Montebelllo, jenerał Boisdeffre i osoby, przeznaczone do służby honorowej przy prezydencie. Kiedy szalupa zbliżyła się do pancernika francuskiego, prezydent Faure zeszedł z mostku kapitana i zbliżył się do schodków okrętowych dla powitania wielkiego księcia. Wszedłszy na pokład pancernika „Pothuau", i przywitawszy się ze wszystkimi, w. książe w towarzystwie prezydenta Faure'a przeszedł przed frontem okrętowej warty honorowej. W tejże chwili marynarze francuscy weszli na reje. Wszędzie zagrzmiały okrzyki „hura" i dźwięki marsylianki. Na „Pothuau" zagrano rosyjski hymn narodowy. O godz. 10½ zrana prezydent Faure w towarzystwie wielkiego księcia i jenerała Frederiksa, ministra spraw zagranicznych i świty, wśród okrzyków „hura" i dźwięków marsylianki, zeszedł do szalupy cesarskiej. Na przedzie szalupy wywieszono natychmiast sztandar prezydenta Faure'a. Po wejściu do szalupy Faure powstał, zdjął cylinder i długo kłaniał się na wszystkie strony. W kilka minut potem szalupa przybiła do yachtu „Aleksandrya". Cesarz zbliżył się do schodów i zszedłszy z nich, czekał na prezydenta Faure'a. Odbyło się powitanie. Cesarz pocałował się z prezydentem dwukrotnie, poczem wprowadził go na pokład yachtu, gdzie prezydentowi przedstawieni zostali członkowie świty cesarskiej i naczelnicy marynarki, a jednocześnie na głównym maszcie yachtu pokazała się obok cesarskiej, flaga prezydenta republiki. Ze wszystkich okrętów i fortów kronsztadzkich znowu zagrzmiała salwa. O godz. 11-ej przed południem „Aleksandrya" zbliżyła się do Nowego Peterhofu. Z przystani wojennej powitano yacht salwami, na przystani zgromadzili się wszyscy wielcy książęta, minister wojny, naczelnik sztabu głównego i świta cesarska. Tu ustawiona była warta honorowa ze sztandarem i muzyką. Podczas wyjścia z yachtu muzyka zagrała powitanie, sztandary pochyliły się, salutując. Po przywitaniu się z wielkiemi książętami, Faure z cesarzem przeszedł przed frontem warty honorowej, gdy muzyka grała marsyliankę, a marynarze gwardyi witali gościa entuzyastycznymi okrzykami „hura" i „niech żyje". Następnie warta honorowa przeszła przed Faure'm w marszu ceremonialnym. Potem cesarz wsiadł z Faure'm do powozu, posiadającego zaprząg rosyjski i wśród entuzyastycznych okrzyków „hura" i dźwięków marsylianki odjechali do pałacu Wielkiego, gdzie cesarz zaprowadził Faure'a do przygotowanych dla niego apartamentów, poczem odjechał do Aleksandryi. Wkrótce potem Faure pojechał tam celem złożenia wizyty cesarzowej. Po jego powrocie do pałacu Wielkiego, o godz. 2-ej po południu, w prześlicznej sali Białej pałacu, artystycznie przystrojonej roślinami podzwrotnikowemi i kwiatami, odbyło się śniadanie, podane na 34 osoby. W środku stołu siedział cesarz, mając z prawej strony Faure'a. Obok siedzieli wielcy książęta. Naprzeciw Cesarza siedział zarządzający ministeryum dworu, mając z prawej strony francuskiego ministra spraw zagranicznych, Hanotaux. Po śniadaniu Faure z jenerałem Bilderlingiem złożył wizyty członkom rodziny panującej.

Paryż 21 sierpnia.

(*W. Z.*) Wiecie niezawodnie o wypadku, który się zdarzył w chwili odjazdu prezydenta Faure'a do Rosyi. Oto w kilka minut po przejeździe jego przez bulwar Magenty pękła na tym bulwarze jakaś bomba, a ściśle mówiąc puszka ze starej blachy napełniona prochem i gwoździami. Nie dlatego wspominam o tym wypadku, jakoby był godzien zaznaczenia, gdyż nawet tu w Paryżu nikt tego zamachu nie bierze na seryo, pragnę atoli zwrócić uwagę na to, że tego rodzaju psoty uliczne — jest to bowiem już trzecia z rzędu — urządzane są z pewnym systemem niewyrządzenia nikomu szkody ani na życiu ani na zdrowiu, a skompromitowania Polaków. Jak poprzednio w lasku bulońskim, tak i tym razem na bulwarze Magenty obok resztek bomby znaleziono kartki z napisem: „Niech żyje Polska!" Niektóre pisma tutejsze skwapliwie przyczepiły się tego faktu i jęły dowodzić, że zamachy te muszą być dziełem emigracyi polskiej. Dziwna rzecz, że policya nie może wpaść na trop tego wrzekomego anarchisty z obozu polskiej emigracyi. A niby to szuka gorliwie.

Już po drugiej bombie, rzuconej w lasku Bulońskim, na której napisane było „Alsace-Liberté-Pologne" rzuciła się prasa i policya paryska na drogę poszukiwania Polaka. Ale trwało to jeden dzień zaledwie. Policya, poinformowawszy się należycie, zawróciła zaraz z drogi. Prasa zaś zaczęła snuć fantazye humorystyczne o starym rewolucyoniście polskim rzucającym bomby. Ten „stary Polak" chodził przez tydzień po pismach paryskich, jak lalka w szopce. Parę pism posłało wtedy reporterów swoich do różnych przedstawicieli kolonii polskiej — między temi „L'Eclaire" — i reporterzy ci poprzynosili informacye, jako to jest ludność cicha, pracowita, szanowana — i ogromnie o szacunek dbająca. Psotnika nie odkryto, ale ani jeden członek kolonii polskiej nie był fatygowany choćby do komisarza policyi. Zauważmy przytem, że policya ta jest nibyto najsprytniejszą na świecie i że prasa paryska w tej chwili bardzo nieprzychylnie jest dla Polaków usposobiona. Obecna, jeszcze jedna psota, tym razem obficie ugarnirowana karteczkami pełnemi wykrzykników o Polsce, zdaje się mieć na celu głównie skompromitowanie imienia polskiego. Naiwność całej tej roboty, ta bomba, która eksploduje „w pięć minut" po przejeździe p. Faure'a, ten cichy huczek, który nikomu szkody nie przyczynia — zdaje się być specyalnie przeznaczony na zrobienie fermentu Polakom nieprzychylnego.

Szczerze pragnąłbym, aby tym razem ten legendowy „stary Polak" nie uszedł policyi paryskiej, wtedy świat prawdopodobnie przekonałby się, iż „stary ten Polak" nie należy wcale nawet do szczepu słowiańskiego. Prawdopodo-

---

23)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

La Houssaye już miał na ustach: „Thomassin", ale czyż ona mogła pokochać „bez nadziei" tego nadętego pedanta?

— Ten, kogo pokochałam, jest wolny — mówiła dalej Antonina — a jednak nie znajduje mnie godną jednej przelotnej myśli. I wiesz pan, jaką mi dał radę? „Weź pani mego przyjaciela, Adryana La Houssaye."

— Przyjaciela?... Więc to jest Villegarde... On dla mnie zrobił tę ofiarę!

— Nie — odpowiedziała Antonina, uśmiechając się z wyrazem okrucieństwa — on nie poniósł żadnej tym razem ofiary. Zresztą, zapytaj go pan o to; on powie panu całą prawdę.

— A jeżeli on w samej rzeczy nie kocha pani, czy i wtedy odmówisz mi pani swej ręki?

Ogień tragicznej grozy strzelił z pod zmarszczonych brwi młodej kobiety.

— Nie kuś mnie pan — rzekła — proponując mi, abym uratowała moją dumę... Jest to ogromną pokusą dla osoby z moim charakterem.

— Więc przyjmij pani moją ofiarę.

— Może się zdobędę na tę nikczemność, ale jestem zanadto uczciwa, abym pana wzięła za słowo. Zastanów się pan dobrze, ja nie mogę, ja nie chcę zapomnieć pana de Villegarde!

— Pozwól mi więc pani cierpieć z sobą. Pozwól mi czekać rok, dziesięć lat, całe życie, tej godziny, w której już nie będziesz pamiętała przeszłości i w której zwrócisz się do mnie...

— Strzeż się pan... nie skazuj siebie na męczeństwo, które może trwać do śmierci.

— Owo *może* już mi wystarcza. Jest to dla mnie jasny promyczek u wschodu pochmurnego dnia. Słońce *może* zaświeci przed zachodem.

— Jakiż z pana osobliwszy człowiek! — zdziwiła się Antonina. — A ja? ja chyba jestem potworem!

— Nie! Pani wszystko mi powiedziałaś, nie ukrywając niczego... Jesteś pani z gruntu prawą i zawsze taką pozostaniesz.

— O, tak!... wolałabym śmierć od nikczemności.

— Więc mam słowo pani?

Adryan mówił, jak chory w malignie, bezdźwięcznym, jednostajnym głosem, siedząc bez poruszenia. W oczach tylko jego, których nie spuszczał z Antoniny, gorzał żar jego miłości namiętnej. Panna de Louarn przelękła się tego spojrzenia, lecz nagle uspokoiła się.

— Mówmy rozsądnie — rzekła. Ulegamy w tej chwili oboje jednakowemu obłędowi. Może kiedyś złorzeczyłbyś mi pan, gdybym dziś skorzystała z pańskiego uniesienia. Dla tego zostawiam panu cały rok do namysłu i proszę, abyś pan przystał na to. Jeśli po tym roku próby ofiarujesz mi pan pierścionek, przysięgam, że go wtedy nie odrzucę. Lecz jeden tylko stawiam warunek: że powtórzysz pan wiernie markizowi naszą rozmowę.

Mimowolnem poruszeniem Adryan zdradził, jak wiele go to kosztowało. Antonina mówiła dalej:

— Może się panu zdaje, że wybrałam pana za posła, w celu pozyskania serca pańskiego przyjaciela? Nie, nie jestem tak krótkowidzącą. Wiem, że markiz powinszuje panu najszczerzej, bez cienia żalu po mojej osobie, ale chcę, aby wiedział o wszystkiem... Potem zapomnisz pan o tej chwili na cały rok, albo na zawsze, a dla ludzi stosunek nasz pozostanie takim, jakim był dotychczas.

— Będę pani posłusznym — rzekł Adryan. — Jesteś pani bardzo szlachetną.

Ujął jej rękę i pocałował, a prawie natychmiast powóz się zatrzymał przed podjazdem pałacu Villegarde. La Houssaye zapytał o markiza; powiedziano mu, że się znajdował w pawilonie łowieckim.

Ferréol przyjmował sprawozdania strożów leśnych, a zwłaszcza rozpatrywał pretensye o odszkodowania, których mu nie szczędzono każdego ranka.

— No, to i posłuchanie skończone — rzekł do Adryana. — Zmieniły się czasy, dawniej panowie wieszali swoich wasalów, a dzisiaj muszą płacić, aby ci nie skarżyli ich do sądu. I pomimo to, jeszcze nas oskarżają, że uciskamy lud!... Jakże ci zazdroszczę, że nie jesteś właścicielem ziemskim.

— Niech mi pan niczego nie zazdrości, zanim mię pan wysłucha. Czy możemy tu rozmawiać spokojnie?

— Prędzej tu, niż gdziekolwiekbądź. Ale co masz mi do powiedzenia? Jesteś blady, jak ściana.

— Przychodzę powiedzieć panu rzecz najprostszą. Powracam ze stacyi kolei. Jechałem sam z panną de Louarn i oświadczyłem się jej.

Markiz przyjął tę nagłą wiadomość z widocznem i silnem wzruszeniem.

— Było to może nieco zbyt po angielsku, ale też ta młoda osoba... nie jest taką, jak inne — rzekł Adryan zawsze równie sztywno. — Z tem wszystkiem mogę zapewnić pana, że zostałem przyjęty.

Markiz de Villegarde nie odrzekł ani słowa. Znać było z jego twarzy, że nie pochwalał tego co się stało, lecz ani cień tkliwego wzruszenia nie dawał się z niej wyczytać.

— Nie myśl pan źle o niej ani na chwilę! — zawołał Adryan gorąco. — Przychodzę do pana z jej rozkazu.

I opowiedział wszystko, co zaszło między niemi.

— W istocie — wyrzekł po chwili Ferréol — w osobliwszem znaleźliśmy się położeniu, ale nasza przyjaźń zdoła wyjść zwycięzko, tembardziej, że dzięki Niebu, nie kocham panny de Louarn. Cóż ci mogę powiedzieć w tym razie? Nieprzyjaciel kobiet piorunowałby na ich egoizm w danym wypadku; ja, który im sprzyjam i bronię ich, chcę widzieć w tem jedynie wysoką prawość tej młodej istoty. A teraz szczerość za szczerość; prawda? Gdybym był twoim ojcem, tobym pragnął, aby ów pierścionek został po roku u jubilera. Nie dla tego, żeby ta dziwna kobieta nie była godną ciebie, ale że... ja nie ją wybrałbym dla ciebie za żonę. Będąc tylko twoim przyjacielem, jestem zmuszony pozostać neutralnym w tej sprawie. Daję ci najświętsze słowo, możesz to jej powtórzyć, że niczem nie będę się starał wpłynąć na zmianę twych uczuć. Niech Bóg czuwa nad tobą! bo doprawdy, bardzo tego potrzebujesz.

— Amen — westchnął Adryan. — Ale nie mów pan jej o tem, bo nie ma potrzeby. Mogłeś się pan przekonać, że ona zna pana i ufa pańskiej szlachetności. Wszakże pan ją cenisz, prawda?

— Ogromnie! lecz pozwól mi dodać, że i żałuję jej. Niestety! nie ona sama tylko jest godną pożałowania.

La Houssaye myślał, że te słowa do niego się odnoszą.

— To współczucie jest zbytecznem, panie markizie — odparł podnosząc głowę. — Jeden tylko jest człowiek na świecie, który może mi nie zazdrościć: to pan. Jeżeli jednak przyjaźń nasza ma wyjść bez szkody z tej próby, to nie żałuj mię pan i powiedz, że mi winszujesz.

— Kiedy tak, to ci winszuję.

To mówiąc, Ferréol westchnął na myśl o następstwach, jakie stąd wyniknąć miały, że poprosił tych ludzi dla „przyjemności" swej ukochanej siostrzeniczki.

W tem zadzwoniono na śniadanie i prawdopodobnie obaj panowie byli z tego radzi.

Pięć osób tylko zasiadło do stołu i z początku cisza zupełna panowała w tak zmniejszonem towarzystwie. Markiz i Adryan zdawali się mieć umysł czemś mocno zajęty; piękna Marta coś czuła w powietrzu i oddała się pilnej obserwacyi. Antonina, podniecona i zdenerwowana, czuła potrzebę dać ujście niepokojowi, który nią miotał i wkrótce z widocznem postanowieniem poddała Thomassinowi kwestye, których starannie unikano w domu markiza. Mogło się nawet zdawać, że starała się wprost obrażać jego upodobania, skłonności i tradycye.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bnem jest raczej, że ta robota pochodzi od tych, którzy mają interes w tem, aby Polacy uważani byli zawsze za żywioł, któremu nie można ufać; taki żywioł bowiem zawsze łatwo będzie bałamucić. I celem tego bezmyślnego czynu było może wywarcie wrażenia na Faure'a, w nadziei, że wrażenie to zawiezie ze sobą do Rosyi i zrobi tam z niego użytek... na pociechę tych, którym polepszenie się stosunków polsko-rosyjskich zdaje się jakieś niespokojne sny napędzać.

Jeżeli jednak ta bomba nie przyniosła nikomu szwanku, to nie można powiedzieć tego samego o wypadku, jaki się przytrafił zaraz po wyjeździe eskadry, wiozącej p. Faure'a do Rosyi. Składała się ona z krzyżowca „Pothuau“ i dwóch innych, co mu towarzyszyły, „Surcouf“ i „Bruix“. Ten ostatni, zbudowany dopiero od lat trzech, a przeznaczony na morze i wyekwipowany dopiero od kilku miesięcy, przez popsucie się machiny został uniezdolniony do podróży i po kilku godzinach powrócił do Dunkierki. Na miejsce jego odpłynął niebawem inny wielki krzyżowiec „Dupuy de Lôme“, który będąc o wiele cięższym, nie wiadomo, czy potrafi doścignąć inne dwa okręta i razem z niemi stanąć w Kronsztacie.

Z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się przyjdzie na ten wypadek, trzeba go uważać jako nieszczęśliwy dla Francyi. Podczas gdy cesarz Wilhelm przybył do Rosyi na czele pokaźnej floty, Francya wysłała zaledwie szczupły jej okaz, a i ten okazał się niezdolnym do utrzymania się na morzu. Wprawdzie nie potrafi to oślepić nikogo co do istotnej siły flot obu mocarstw, ale rani miłość własną Francuzów, tak drażliwą, gdy chodzi o porównanie z Niemcami. Ale nie na takim drobiazgu zatrzymać się wypada przedewszystkiem, lecz na niebezpieczeństwie dla marynarki francuskiej jako takiej. Jest widocznem, że gdyby wypadek taki zdarzył się podczas bitwy morskiej, oddziałałby szkodliwie na ewentualny jej rezultat. Mieli w ministerstwie marynarki wiele czasu przygotować okręty do tej podróży i popisać się dobremi, a zamiast tego wybrali taki który, jak się pokazuje, przy próbach wstępnych pokazał organiczne wady budowy. Udowadnia to, że było wiele prawdy w pesymistycznych ankietach i raportach, jakie o stanie marynarki zrobiono w ciągu kilku lat ostatnich.

Ponieważ radykalne stronnictwo w osobach swych dwóch koryfeuszy, p. Lockroy i Clemenceau, szczególniej nastawało na bezład i brak kontroli, które w tym wydziale panować miały, więc nie brano ich biadania dosłownie. Pokazuje się, że mieli słuszność i że co prędzej wypada przedsięwziąć energiczną reorganizacyę administracyi morskiej i poświęcić kilka setek milionów na budowę nowych i przebudowanie dawniejszych okrętów wojennych. Opinia publiczna wzięła całą tę przygodę ogromnie do serca i była mowa o dymisyi ministra marynarki po powrocie pana Faure'a. Prawdopodobnie gorączka ochłonie, gdy śledztwo wykaże przyczynę zepsucia się machiny. Tajemnica, w jakiej władze trzymają ją dotąd, przyczynia się także niemało do rozdrażnienia opinii.

Ciekawe zakończenie miała walka konkurencyjna dwóch pism tutejszych *Le Journal* i *L' Echo de Paris*. Oba te pisma żądne abonentów urządzały na przynętę peryodyczne loterye, w których szczęśliwy abonent, wedle przyrzeczenia redakcyi, mógł wygrać jakiś przedmiot, od bezwartościowej papierośnicy począwszy aż do parowego samochodu. Konkurencya ta wzmagała się coraz bardziej; wprawdzie nie słyszano o tem, aby ktoś wygrał jaki kosztowny przedmiot, ale redakcye przyrzekały coraz to sowitsze wygrane, bo oto jak rzekłem jedno pismo przyrzekło swym abonentom samochód parowy, a drugie, aby je zaćmić, ogłosiło, że ma do rozlosowania wspaniałą willę na Rivierze. Wreszcie prefekt policyi wezwał do siebie obu wydawców tych pism, p. Xau i p. Simona i przedstawił im, że istnieje w kodeksie kryminalnym osobny paragraf o domach gry hazardowej który bardzo dobrze dałby się zastósować do tych loteryi dziennikarskich. To poskutkowało i oba pisma zaprzestały od tej pory rozpisywania loteryi.

Część prasy tutejszej poruszyła ostatnimi czasy bardzo ważną kwestyę, a mianowicie, że podczas gdy we Francyi coraz trudniej przychodzi znaleść młodym ludziom kawałek chleba, to w siedmnastu koloniach francuskich najżyźniejsze pola, najzyskowniejsze interesa leżą odłogiem W jednym tylko banku *Credit Lyonnais* znajduje się 10 tysięcy podań o przyjęcie. Otóż niektóre pisma domagają się zaradzenia złemu przez odpowiednią reformę szkolnictwa i stworzenie szkół, których zadaniem byłoby przygotowywać profesyonalnie młodzież do życia w koloniach Następnie — wołają inni — trzeba nam szerokiej inicyatywy, śmiałych przedsiębiorstw, któreby jednak nie były spekulacyą, poparcia rządu. Niektórzy przywiązują wielkie nadzieje do tego, że ks. Henryk Orleański ma otrzymać zarząd nad jakąś wschodnią prowincyą negusa abisyńskiego, dla zorganizowania jej stosunków ekonomicznych, że zatem przy boku młodego komisarza z rodu królewskiego wielu Francuzów znajdzie pole do handlu, przemysłu, rolnictwa itp.

Ciekawą inicyatywę w tej sprawie powzięło pewne grono kobiet francuskich. Za przykładem Anglii i innych krajów kolonialnych założono towarzystwo kolonizacyi kobiecej. Organizacya ta czuwa nad dostarczaniem kolonii szwaczek, nauczycielek, służących, modniarek, akuszerek i t. p. Przed kilku miesiącami jeszcze połowa pism paryskich drwiła z tego, jak powiadano, „wywozu żon“. Tymczasem organizacya ta funkcyonuje na dobre i setki dziewcząt znalazło już przez nią chleb uczciwy. W biurze towarzystwa kolonizacyi kobiecej codzień bywa po kilkadziesiąt petentek. Formalności wymagane od kandydatek są bardzo proste. Kandydatki wypełniają kwestyonaryusze, w których oznaczają swe zajęcie, wiek, stan zdrowia, dezyderata i — dołączają fotografie. W zamian za to towarzystwo czuwa nad doborem najwłaściwszych dla petentki warunków i ułatwia jej podróż, oraz pierwsze chwile pobytu w kolonii.

Rzecz ciekawa, że często zgłaszają się do wyjazdu takie petentki, które wcale niezły zarobek mają w Paryżu. Oto np. ładna i szykowna panna z magazynu, zarabiająca miesięcznie 200 fr., zapisuje się w biurze towarzystwa. Sekretarka zapytuje, co ją ostatecznie skłania do opuszczenia Paryża? Petentka trochę się rumieni.

— Myślę, — mówi — że może tam, w koloniach, łatwiej znajdę to, czego nie umiem znaleźć w Paryżu. — I mówi dalej dziewczyna o tem, że marzy o własnem ognisku domowem. W koloniach znowu setki młodych ludzi — urzędników, handlowców — marzy również o tem, trawiąc życie nawpół bezczynne, nieporządne.

W mieście Walencyi stanął pomnik Augiera — dłuta księżnej d'Uzès. Wielka pani jest zarazem rzeźbiarką — o wiele mniejszą, niż panią — i jako artystka zapragnęła laurów: zachciało się jej postawić pomnik Augierowi w jego rodzinnem mieście na południu. Krzyk pomiędzy rzeźbiarzami był ogromny, a jeżeli prasa nie dość gorąco ich protesty poddrzymywała, to dlatego, że prasa była już w znacznej części zawojowana przez wielkie panie, które ogromnie sekretną konkurencyę dziennikarzom czynią. Miasto Valence ogłosiło było konkurs i księżna d'Uzès otrzymała na nim pierwszą nagrodę, a wraz z nią zamówienie na pomnik. Księżna wykonała pomnik w glinie, oddała go w gipsie i posłała do salonu. Tu spotkał ją despekt. Jury wcale nie przyjęło pomnika na wystawę. Skandal był na cały Paryż. Ale księżna postawiła swój pomnik — przed budynkiem, w którym był salon i cały świat mógł go tam przez dwa miesiące oglądać. Wyśmiewano go i wyszydzano, ale broniono także trochę. Księżna z pierwszych głosów nic sobie nie robiła, drugie tylko brała na uwagę — i posłała gips do bronzownika. Dziś stanął pomnik. I nastąpiło uroczyste odsłonięcie dzieła pani d'Uzès. Znany malarz, Benjamin Constant, wypowiedział bardzo ładną mowę — we Francyi nawet malarze to potrafią — w której z prawdziwie paryską dezynwolturą przypomniał zdanie wielkiego komedyopisarza: „[illegible]“. Prezydent Faure był obecny na uroczystości. Księżna d'Uzès tryumfuje.

Echa z wód.

Z Zawoi piszą:

Kto chce poznać piękność gór naszych, wdzięk i urok górskiej przyrody, kto szuka spokoju i wypoczynku, niech przyjedzie do Zawoi. Zawoja to na małą skalę Zakopane. Nie mamy tu wprawdzie ani balów, ani reunionów, ani gromadnych wycieczek, ani popołudnek i plotek na deptaku — ale widokiem pięknej, górskiej przyrody nasycać się możemy do woli.

Wieś sama jest na 3 mile długa, a półtorej szeroka. Dolina to najwęższa między dwoma pasmami gór; rozszerza się ona znacznie ku Babiej górze. W centrum wsi wznosi się kościół drewniany, szkoła murowana piętrowa, plebania, wikarówka, urząd gminny, organistówka, sklepik Kółka rolniczego, i drugi prywatny, ale również katolicki, wreszcie wyszynk propinacyjny.

Probostwo w Zawoi jest obecnie opróżnione. Zajmował je zmarły w marcu br. śp. X. Jurgowski; dzisiaj obowiązki duszpasterskie sprawiają dwaj wikaryusze: X. Mamak i X. Rąpała. Spełnianie tych obowiązków jest bardzo trudna i ciężka; gdyby zechcieli jej się bliżej przypatrzyć i bezstronnie ją ocenić ci, co tak lekko nieraz wyrażają się o duchowieństwie, musieliby ją cenić tak, jak na to zasługuje.

Liczmy tak: Zawoja i Skawica tworzą jedną parafię, liczącą około 8.000 ludności, rozrzuconej wzdłuż na 21 — 22 kilometrów, wszerz na 7 — 10 kilometrów. We wsiach tych są punkta, zamieszkałe wprawdzie przez ludzi, ale prawie niedostępne; weźmy np. tak zwane „Opaczne“, przyczepione do ścian góry Jałowca. Chaty znajdują się tu na wysokości 1000 stóp, a prowadzą do nich fatalne drogi, tak, że wozem tu nie dojedzie. Jest takich punktów więcej. Kapłan musi tam dotrzeć, gdy go zawołają do chorego, musi spieszyć na każdy punkt tak rozległej parafii, a zdarza się to dniem i nocą. Dodajmy do tego naukę katechizmu w szkole, odprawianie nabożeństw, głoszenie kazań i nauk, pracę nad sobą — to się przekonamy, że kapłan na wsi nie ma prawie wolnej chwili. Porównajmy, po ludzku rzecz biorąc, ten rozległy zakres pracy z uposażeniem materyalnem wikaryusza czy proboszcza, — to dojdziemy do wyników bardzo smutnych, odstręczających młodzież od stanu kapłańskiego.

Jeżeli gdzie potrzeba pomnożenia duchowieństwa jest naglącą, to niezawodnie w góralszczyźnie, a zatem w Zawoi i całej okolicy. Ten odłam ludu, mimo pewnej przebiegłości i trzeźwości praktycznej, ma w sobie dużo mistycyzmu. Świecki agitator do niego nie trafi, ale odziany suknią kapłańską, ma tu najwdzięczniejsze pole działania. Dlatego spotykać się tu często przychodzi z sympatyami dla kapłana-odstępcy. Na tem tle też rozumie się zupełnie jasno ostatnie wybory do Rady państwa, oddanie mandatu X. Szpondrowi z pod ręki X. Stojałowskiego.

Plebania dziś osierocona, położona jest tuż obok obszernego kościoła drewnianego, jeszcze niekonsekrowanego, fundowanego w roku 1888 przez arcyksięcia Albrechta, właściciela państwa żywieckiego, w skład którego wchodzi także Zawoja. Plebania, to zwyczajny parterowy domek wiejski z gankiem od frontu, kryty szerokimi drewnianymi gontami. Poniżej kościoła, przy gościńcu stoi wikarówka, z drzewa zbudowana, nieochroniona należycie od wichrów zimowych, od wilgoci jesiennych.

Nabożeństwa z szczególną odbywają się uroczystością w tutejszym kościele, którym administruje ks. Mamak. — W niedzielę od rana głos dzwonka kościelnego rozlega się wśród gór i lasów. Na jego odgłos z przełęczy leśnych z górskich ścieżek z wnętrza lasów, wysuwają się góralskie typowe postacie i dążą do kościoła. Między tymi jeszcze widzi się etnograficzne stroje ludowe; mieszkańcy doliny chodzą już wyłącznie w tandecie żydowskiej. Pierwsi, to jeszcze lud zdrowy i silny, bo daleko od karczem mieszkający; drudzy zwyrodniali, nędzni. Ale zepsucie i zwyrodnienie idzie już w lasy i góry i tchnieniem swojem zaraża coraz szersze koła ludności.

Po Mszach świętych następuje kazanie, potem uroczysta procesya i suma, podczas której śpiew ludu, dzięki zabiegom i pracy organisty p. Wolskiego, bardzo wykształconego w swoim zawodzie, czyni tu wielkie na słuchaczu wrażenie i wpływa na lud dodatnio. Istnieje też orkiestra kościelna, złożona z górali, stworzona przez jednego z poprzednich proboszczów. Występuje ona podczas wielkich uroczystości, n. p. na Zielone Święta, Wniebowzięcie Matki Boskiej, Boże Narodzenie, Wielkanoc itd.

Rozpisałem się może trochę za szeroko, ale to wina deszczu, który od kilkunastu dni pada niemal bez przerwy i zmusza do siedzenia w domu. Słota zdaje się potrwa jeszcze kilka dni. Znikły zupełnie szczyty gór, „Babiej“ ani śladu, dolinę wypełniły chmury tak, że plątają się po nisko rosnących lasach, czepiają wierzchołków świerków i staczają strugami wody w dolinę. Ciekawi jesteście co robimy w takich warunkach meteorologicznych? Oto cierpliwie, z biernem poddaniem patrzymy na wzbierające rzeki i potoki, zalane pola, błotem pokryte drogi i wyczekujemy, czy z zamkniętego chmurami horyzontu nie wystrzeli jasny promień słońca.

Braki i wady Lwowa.

I.

Drożyzna.

O cenach lwowskich możnaby powiedzieć, że są bardzo wesołe, nieustannie bowiem „podskakują“. Lwów jest już dziś jednem z najdroższych miast w Europie — zwłaszcza, gdy się porówna jakość otrzymanej tu wygody z tem, co ona kosztuje — jeśli zaś ceny lwowskie nie pozbędą się swej „wesołości“, prześcigniemy wszystkich w drożyźnie. Jesteśmy niezmiernie pomysłowi w tem, co pozwala w jakikolwiek sposób upozorować owo przysłowiowe „podskakiwanie.“ Gdzieś tam, na krańcach Europy, [illegible] zboże, lub grady je wytłukły, a już nasi podnoszą cenę chleba i bułki mniejsze pieką. Doniesiono, że przy jednym z gimnazyów utworzą paralelki, a więc przybędzie w mieście rodzin, natychmiast kamienicznicy pięćkroć większą sumę z lokatorów wyciskają. Buduje się w mieście domów więcej, niż zwykle, w tejże chwili właściciele cegielń każą sobie za cegłę płacić sumy bajeczne. I tak wszędzie i tak we wszystkiem.

Jest to rys bardzo znamienny i specyalnie lwowski. Byłem niedawno w Niemczech i doznałem rozkosznego, choć nie pozbawionego goryczy zdumienia na widok panującej tam „łatwości życia“, o jakiej u nas nie ma się pojęcia. Tam uwidocznia się na każdym kroku dążenie do wzajemnego ułżywania sobie warunków bytowych, do możliwego redukowania cen, do uprzystępniania wygód najuboższym, co wszystko nazwałbym prądem demokratycznym; u nas panuje swego rodzaju ekonomiczny arystokratyzm, którego pobudki jednak nic nie mają z arystokracyą wspólnego, a wypływają z nieposkromionej i zaślepionej — chciwości. Nieinaczej; jesteśmy nieposkromionymi i zaślepionymi — chciwcami, mamy owo przysłowiowe „gardło, coby wszystko pożarło“, i przez chciwość tę właśnie utrudniamy życie sobie i innym, i w rezultacie — nie dochodzimy do niczego. Nawet żydzi nasi, filozofię handlu lepiej znający, innego trzymają się systemu, a system to musi być dobry, skoro pozwala im nietylko istnieć, ale i bogacić się. Błogosławione owoce zamożności, oraz materyalnego i intelektualnego rozwoju zbiera każde społeczeństwo, pielęgnujące u siebie cnotę umiarkowania, oraz wzajemnej pomocy. My zaś, niestety, mimo wielce arystokratycznych pozorów, jesteśmy biedakami, i zaprawdę długo jeszcze biedakami będziemy..

Powyższe uwagi jeśli stosują się nawet do większości, nie mogą stosować się do wszystkich; są wyjątki, a zaznaczają one istnienie swe w chwilach lepszych, gdy nad interesami jednostek bierze górę interes społeczeństwa. Do tych więc odzywamy się jednostek, ażeby pomyślały nad usunięciem panujących u nas anormalnych stosunków.

Pomódz w tym wypadku mogą sobie jedynie i wyłącznie sami mieszkańcy Lwowa, którzy najlepiej wiedzą, jak boli żądło bezpodstawnej drożyzny. Niech nas ratuje wielka, szlachetna i niezawodna potęga: samopomoc. Jedyne wyjście z tego zaczarowanego koła drożyźnianego widzimy w zakładaniu stowarzyszeń spożywczych na początek choćby na małą, na maluczką skalę. Nie powinno nas na zawsze zrazić to, że założone przed kilkunastu laty stowarzyszenie spożywcze zbankrutowało. Nastąpiło to z powodu niedołężnego zarządu, niedostatecznej kontroli, braku doświadczenia i t. p. Wszystkich tych przyczyn, które spowodowały upadek tak koniecznego stowarzyszenia moglibyśmy przecież uniknąć, a i powinniśmy, bo już okrutnie dokuczył nam wyzysk. Weźmy sobie przykład z Zurychu, w którym właśnie badałem tę sprawę. I tam założono przed laty na podobnych podstawach jak we Lwowie stowarzyszenie spożywcze, i tam zbankrutowało ono z tych samych co i we Lwowie przyczyn. Lecz czy się i w Zurychu na tem samem co we Lwowie skończyło? Nie. Tam po roku zebrali się ludzie dobrej woli, a przedewszystkiem energiczni i na gruzach upadłego stowarzyszenia ugruntowali nowe, i wzmocnili je nabytem już wpierw doświadczeniem. Dziś posiada Zurych, liczący 104.000 mieszkańców, 36 sklepów, należących do stowarzyszenia spożywczego, a te sklepy rozwijają się tak pięknie, że „podskakiwanie“ cen jest w Zurychu nieznane, gdyż do umiarkowanych cen dyktowanych przez stowarzyszenia spożywcze, muszą się stosować wszyscy kupcy.

Nieco inicyatywy i dobrej woli, a dojdziemy i we Lwowie do takich samych rezultatów.

Z prasy rosyjskiej.

Bombę, rzuconą w Paryżu w chwili wyjazdu p. Faura do Petersburga, i znaleziony przy tej bombie skrawek z napisem: „Niech żyje wolność! Niech żyje Polska!“ wyzyskały *Mosk. Wiedom.* w ten sposób: W artykule pod tytułem „Anarchizm i sprawa polska“ piszą one: „Okrzyk: »Niech żyje Polska!« w tym wypadku nie jest wcale nieoczekiwany, i gdyby się okazało, że sprawa polska zjednoczyła się ze sprawą anarchistów, nie byłoby nic dziwnego. Sprawa polska nie gardzi niczem i nikim. W owej ponurej epoce, kiedy w Rosyi objawił się ruch rewolucyjny szeregiem szalonych zbrodni, sprawa polska nie była obcą temu ruchowi; Polacy nie omieszkali zbliżyć się do rosyjskich rewolucyonistów, chociaż mieli zupełnie inne cele, aniżeli nihiliści. Zresztą cóż ich obchodzą te nihilistyczne cele, oni dążyli tylko do niepodległości Polski. Wprawdzie teraz prawią oni dużo o »zgodzie«, afiszują się ze swemi »lojalnemi uczuciami« i tę nową manierę — jak się zdaje — przyswoili sobie dosyć dokładnie, a może postanowili sobie do czasu trzymać się jej wytrwale; jednakże dlaczego nie przypuścić, że znajdują się tacy, których w razie potrzeby z oburzeniem wyprze się »lojalna prasa polska« a którzy na własne ryzyko próbują zbliżyć się do nowych sojuszników? Dlaczego nie przypuścić, że szukając nowych niezbadanych dróg, ktokolwiek z nich nie wstąpił na ścieżkę prowadzącą do legowiska anarchistów? Takie przypuszczenie nie powinno się wydać ani zbyt pospiesznem, ani też ekscentrycznem. Wszakże od chwili, w której Polacy zaczęli wylewać swe „lojalne uczucia“, minął zaledwie szereg dni, gdy tymczasem ich nienawiść do Rosyi ma za sobą już całe stulecia. Ileżto razy i w jak rozmaitych formach czynami okazywali oni nam swą nienawiść, swe wrogie uczucia; a o tych ich nowych wiemy coś tylko z dziennikarskich artykułów, w których nadto nie ma ani jednej tyrady niezawierającej dwuznaczników i niedomówień.

„Kto tedy pamięta choćby tylko najważniejsze fakty z dziejów polsko-rosyjskich stosunków, ten powinien być przygotowany na wszelkie zgoła »niespodzianki«. Mówić o »niespodziankach« mogą tylko albo ignoranci, albo ludzie umyślnie zamykający oczy na całą przeszłość i wydający sądy o dniu dzisiejszym tak, jak gdyby wcale nie było dnia wczorajszego. Świstek papieru, znaleziony na bruku paryskim przy bombie nie jest naturalnie faktem, na którym możnaby cokolwiek stanowczo budować. To nie jest fakt, lecz wskazówka, i to bardzo ważna głównie dlatego, że w niej się objawia typowy rys charakteru polskiego: Cokolwiek Polak zamyśli, zaraz musi wygadać, koniecznie musi się pochwalić; jeszcze nic nie zrobił, a już tryumfuje. I naturalnie tylko Polak zdolny jest wrzeszczeć na cały świat *Vivat!* na cześć swej ojczyzny, zawierając równocześnie sojusz z anarchistami; tylko on może grozić, nie zastanowiwszy się, czy ma jakąkolwiek wartość jego groźba. Powtarzamy: być może, iż świstki z napisami na cześć Polski rzucone były przez mistyfikatora, ale bądź co bądź jest to bardzo dziwna mistyfikacya, powtórzona już trzeci raz i zawsze połączona z polskiemi tendencyami.“

Taki jest artykuł *Mosk. Wiedom.* Nie od dziś wiadomo, że pismo to pała ślepą nienawiścią do naszego narodu, i oto w tym artykule dowiodło, że nienawiść mąci umysł. Bo jeżeli przypuścimy — jak to czynią *Mosk. Wiedom.* — że ktoś z Polaków »na własną rękę« zawarł sojusz z anarchistami, to jakże z tego wnioskować o usposobieniu całego narodu! Rosya miała Żelabowa, Zofię Perowską, ma ks. Krapotkina, będącego wybitnym anarchistą, a przecież to nie daje prawa do powiedzenia, że cały naród rosyjski tai w sobie królobójcze żądze i że cały hołduje anarchizmowi. O ile artykuł *Mosk. Wied.* zgadza się z pojęciem o publicystycznej godności, nad tem nie chcemy się zastanawiać.

Z izby sądowej.

Tarnopol, 26 sierpnia.

(*Sprawki radykałów w Cebrowie*).

Rozprawa ma się ku końcowi. Dziś przesłuchano 20 świadków odwodowych, którzy nic ważnego nie zeznali. Obrońca dr. Czajkowski wystąpił z wnioskiem, ażeby przesłuchano jeszcze s i e d m d z i e s i ę c i u ś w i a d k ó w, na co się jednak trybunał nie zgodził.

Po przemówieniach prokuratora i obrońców, odroczono rozprawę do jutra.

Wyrok zapadanie w piątek.

* * *

Tarnopol 26 sierpnia.

(*Ks. Mironowicz przed sądem.*)

Tutejszy sąd rozpatrywał wczoraj sprawę ks. Mironowicza gr. kat. proboszcza z Berezowicy wielkiej, oskarżonego o rozsiewanie fałszywych wieści i niedozwolony kolportaż. Sędzia uwolnił ks. Mironowicza od zarzuconego mu przekroczenia rozsiewania fałszywych wieści, zaś za niedozwolony kolportaż zasądził go na 5 zł. kary. Ks. Mironowicz zgłosił rekurs.

KRONIKA.

Lwów 27 sierpnia.

U Ojca św. Z okazyi uroczystości swego patrona św. Joachima, przyjmował Papież Leon XIII w ubiegłą niedzielę w swej bibliotece prywatnej w Watykanie 15 kardynałów, wielu biskupów, prałatów i deputacye Towarzystw katolickich. Posłuchanie trwało przeszło godzinę, poczem wszyscy przeszli przed tronem papieskim. Obecni podziwiali nadzwyczajną pamięć Papieża i cieszyli się doskonałym stanem zdrowia sędziwego Namiestnika Chrystusowego.

Arcyksiążę Rainer, naczelny wódz obrony krajowej, przybędzie w poniedziałek o g. 9 m. 50 do Lwowa i zamieszka w hotelu Żorża. Nazajutrz przed południem odbędzie przegląd garnizonującego we Lwowie 19 pieszego pułku obrony krajowej, a wieczorem o godzinie 10 minut 50 opuści nasze miasto.

Sprawa zniżenia czesnego. W ostatniej sesyi sejmowej, poseł Rotter przedstawił wniosek o zniżenie opłat szkolnych w klasie I. gimnazyalnej. Sejm wniosek uchwalił, obecnie jednak nadeszła z Wiednia wiadomość, że ministerstwo oświaty nie przychyliło się do wniosku.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, o którym od kilkunastu dni donoszą, że przesiedla się do Ameryki, aby tam pełnić duszpasterskie obowiązki — wcale z Galicyi nie wyjeżdża, ani wyjechać nie ma zamiaru; w sferach duchownych nie było też projektu ustanowienia dla Ameryki polskiego biskupa.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Odznaczeni *expositorio canonicali*: Ks. J. Czerwiński, proboszcz w Potyliczu; ks. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie; ks. Klemens Bystrzycki, katecheta gimn. w Złoczowie; ks. Józef Boczar, katecheta seminaryum naucz. męskiego we Lwowie; ks. Józef Sienkiewicz, kat. gimn. w Kołomyi.

Nowowyświęceni księża przeznaczeni zostali w charakterze wikaryuszy: Bryczkowski Miecz. do Milatyna, Bodarski Józef do Złoczowa, Bożyński Władysław do Dunajowa, Chwojka Dom. do Tłumacza, Czwaczka Antoni do Suczawy, Dziedzic Wojciech do Chodorowa, Gutwiński Kazimierz do Stanisławowa, Joniec Antoni do Horodenki, Krzyżanowski Józef do Radziechowa, Kulczycki Franciszek do Doliny, Mikrut Leopold do Wojniłowa, Piwiński Jan do Buska, Saczyński Antoni do Zimnejwody, Scherff Zygmunt do Gródka, Siatecki Tadeusz do Trembowli, Sokołowski Mat. do N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, Sulatycki Paweł do Halicza, Trzebicki Gabryel do Bełza, Wałęga Stanisław do Barysza, Wawczad Józef do Lubaczowa, Wierzbicki Franciszek do Stryja, Wolańczyk Władysław do Grzymałowa.

Przeniesieni księża: Dziurzyński Kazimierz z Wojniłowa do Tartakowa, Jasłowski Franciszek ze Strussowa na admin. in spirit. do Michalcza, Nadolski Ignacy z Trembowli do Gołogór, Wojnarowicz Józef z Krzywcza do Petlikowiec, Werner Wilh. z Tartakowa na admin. do Żniatyna, Bielski Wiktor z Tarnopola na admin. in spirit. do Jazłowca, Cywiński Fryd. z Liczkowiec do Białegokamienia, Rakszyński Ignacy z Słobódki do Buczacza, Barnat Stanisław z Grzymałowa do Buczacza, Czarkowski Józef z Bukaczowiec do Liczkowiec, Borowy Michał ze Złoczowa na administr. do Skałatu, Dziędzielewicz Józef do Jazłowca, Wojciechowski Jan z Sokala do Tarnopola, Sroka Mat. z Rodatycz do Iwanówki, Paprocki Mich. z Bełza do Trembowli, Diugiewicz Jan z Brzeżan do Janowa ad Gródek, Nicołek Józef z Dunajowa do Rodatycz, Pyrek Wojc. z Barysza do Toustego, Kochański Mikołaj z Buska do Monasterzysk, Bielówka Franciszek z Radziechowa do Stanisławowa, Pawłowski Michał z Doliny do Świrza, Czernatowicz Karol z Gródka do Żółkwi, Stojak Jan z Jazłowca do Krzywcza, Grygiel Jan z Jazłowca do Strussowa, Seretny Emil z Świrza do Łopatyna, Kołodziej Józef z Sasowa do Janowa ad Trembowla, Majkut Jan z Żółkwi do Rzyczek, Szymonowicz Zygmunt z Suczawy na admin. do Jozefsfalva, Moszyński Aleksander z Lubaczowa do Sasowa, Witkowski Maryan z Rzyczek do Brzeżan, Banach Jan z Trembowli do Waręża, Ryś Ludwik z Dzikowa do Sokala, Horeczy Tomasz z Sołotwiny na administratora do Podhajec.

Mianowania i przeniesienia w gimnazyach. Zamianowano suplentami gimnazyalnymi: ks. Pawła Rylkę, Franciszka Tyczkę, Józefa Flacha, Antoniego Dudzika i Adama Ziemskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Juliana Kustynowicza w gimnazyum w Brodach; Sofrona Matwijasa w ruskiem gimnazyum w Kołomyi; Mikołaja Łastawieckiego w gimnazyum w Stanisławowie. — Przeniesiono zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Władysława Terleckiego z IV. do III. gimnazyum we Lwowie; Michała Goneta ze szkoły realnej we Lwowie do gimnazyum w Drohobyczu; Józefa Tomasika z Jasła do gimnazyum w Sanoku; Władysława Szychulskiego z Sanoka do gimnazyum w Jarosławiu; Stanisława Figla z Nowego Sącza do gimnazyum w Stanisławowie; J. Niemcowa z I. do II. gimnazyum w Przemyślu.

Nadzwyczajny profesor uniwersytetu w Hradcu dr. Karol Jelinka mianowany zwyczajnym profesorem zoologii na uniwersytecie czerniowieckim. Dr. Alfred Halban zamianowany zwyczajnym profesorem prawa niemieckiego i austryackiej historyi państwowej na uniwersytecie czerniowieckim. Stałymi inspektorami szkolnymi okręgowymi dla Galicyi w IX klasie rangi zamianowani prowizoryczni inspektorzy okręgowi: Jan Ciejka dla Gorlic i Aleksander Janicki dla Buczacza; prowizorycznymi inspektorami mianowani starsi nauczyciele: Bronisław Krukiewicz w Trembowli dla okręgu czortkowskiego, Józef Skowroński w Buczaczu dla okręgu w Kamionce Strumiłowej, Jan Ujwary w Kołaczycach dla okręgu Pilzno, przy równoczesnem zwolnieniu od tych obowiązków dotychczasowego inspektora pilzneńskiego Władysława Lecha.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Kozaka naucz. w Ostruszy, Jana Zabłockiego st. i Janinę Arztównę st. w Pomorzanach, ks. Adolfa Proroka katechetę rz. kat. w Sokalu, Marcina Gliwę dyr. w Tarnopolu, Jerzego Geciora, Władysława Orona i Dymitra Pihuta naucz. w Tarnopolu, Władysława Janiszewskiego i Władysława Widojewicza st. w Oleszycach miasteczku, Jadwigę Grossównę st. w Głogowie, Andrzeja Milówkę mł. w Ciężkowicach, Joannę Braunseis mł. w Żurawnie, Macieja Schlesingera naucz. rel. izr. w Bóbrce, Jana Czabana st., Konstantego Wiśniowskiego naucz. w Łosiu, Seweryna Tabińskiego naucz. w Moszczenicy, Michała Sobolewskiego kier. w Iwankowie, Michała Pachuckiego naucz. w Waksmundzie, Walentego Januszkiewicza mł w Zborowie, Wiktora Mondalskiego kier. w Rzochowie, Józefa Kocana naucz. w Nastaszczynie, Juliana Ławrowa naucz. we Fradze, Romana Wodostawskiego naucz. w Jawczu, Maryę Pokolińską mł. w Bukaczowcach, Leopolda Balickiego mł. w Bursztynie, Jana Burtana naucz. w Łękach, Zacharyasza Stańczaka w Polanach, Mikołaja Romacha w Babuchowie, Aleksandra Bojarczuka w Boratynie, Antoniego Michałowskiego w Blichu, Jana Wójcika st. i Józefę Majerównę mł. w Łapanowie, Stanisławę Eisenbachównę st. w Nowym Targu, Maryę Bojarską st. w Gdowie, ks. Józefa Florczaka naucz. rel. rz. kat. w Podgórzu, ks. Rudolfa Kraupę naucz. rel. rz. kat. w Podgórzu, Zofię Gawronównę mł. w Bóbrce; Piotra Reicherta kier. w Brzozdowcach, Maryę Falkenstein st. w Lipniku, Jadwigę Marynowską mł. w Komorowicach, Alojzego Dymka n. w Dankowicach, Maksymiliana Chmurę mł. w Radomyślu, Wiktora Kulika kier. w Birczy, Józefa Jaworowskiego naucz. w Baczowie, Michała Gumułkę mł. w Łużnej, Maryę Nadachowską naucz. w Jasionowie, Franciszkę Siemieńską w Janowicach, Józefa Krukowicza kier. na Zabużu w Sokalu, Eliasza Gerusa naucz. w Waniowie, Maryę Albrecht w Leszczkowie, Hilarego Mielnika w Korczynie, Tomasza Okońskiego w Przybówce, Władysława Pańczyka w Wyżnem, Aleksandra Biluta w Połomyi, Jana Guzka w Jacie, Eliasza Terleckiego w Trójcy, Wojciecha Sowę w Mikołajowicach, Andrzeja Sieleckiego w Nagnajowie, Jana Lochschmida mł. w Bołszowcach, ks. Mikołaja Sadowskiego naucz. rel. gr. kat. w Brzeżanach, Annę Szamotównę mł. w Buczaczu, Kazimierza Sokołowskiego mł. w Buczaczu, Bronisława Kulińskiego kier. w Załukwi, Józefa Żołądka st. w Radomyślu n. Sanem, Zuzannę Krzyżanowską naucz. w Królowej ruskiej, Jana Barnę kier. w Lisku, Antoniego Rotyńskiego kier. w Woli michowej, Jana Chromowskiego w Paryszczach, Maryę Eckertównę mł. w Rudniku, Franciszka Bosaka naucz. w Dulczy małej, Kunegundę Wojnarowską w Białej niżnej, Maryę Cunradi mł. w Nowejgórze, Michała Izworskiego naucz. w Niedźwiedziu, Jana Potaczka w Olszówce, Macieja Wójcika kier. w Pisarzowicach, Teklę Siemiginowską naucz. w Mołodiatynie, Jadw. Kolkiewiczównę kier. w Suszczynie, M. Łuszczewskiego naucz. w Zabczu, Tomasza Wątróbskiego w Cergowej, Jana Wertza i Feliksa Rybińskiego st. i Teofila Górskiego mł. w Tarnowie, ks. Jana Wnękowicza naucz. rel. rz. kat. w Nowym Sączu, ks. Walentego Wcisłę naucz. rel. rzym. kat. w Mielcu, Ludwikę Gardulską mł. w Wiśniczu Nowym, Michała Arendta st. i Malwinę Opielowską mł. w Jeżowem, Michała Lisowskiego mł. w Przemyślanach, Aleksandrę Tournelle kier. w Żywcu, Józefa Bobra kier. w Grybowie, ks. Wojciecha Dąbrowskiego nauczycielem rel. rzym. kat. w Kolbuszowej, Edwarda Piotrowskiego kier. w Łuce wielkiej, Leona Nawareckiego kier. w Poczapińcach, Maryę Milaniczową naucz. w Maksymowicach, Antoniego Warchałowskiego kier. w Przecławiu, Jana Dziubka kier. w Ptaszkowej, Michała Pasiekę naucz. w Mogilnicy starej, Adama Zycha mł. we Wrzawach, Wojciecha Żeglickiego kier. w Domacynach, Józefa Jędrzejowskiego kier. w Majdanie sieniawskim, Franciszka Rechowicza mł. w Tyliczu, Grzegorza Semeniuka naucz. w Wolicy baryłowej, Marcelego Garnczarskiego naucz. w Skomoroszu, Stanisława Albińskiego naucz. w Rzeszotarach, Jana Bojarskiego kier. w Parchacu, Natalię Szemańską naucz. w Mianowicach, Nicetasa Józefa Guza w Wojsławicach, Mieczysława Batowskiego kier., Mirosława Winiarskiego st i Jana Kulikowskiego mł. w Husiatynie, Józefa Stanisława Vogla mł. w Podhajcach, Maryę Inesównę mł. w Bohorodczanach, Alojzego Goreckiego kier. w Hnilicach, Andrzeja Kopcia kier. w Kwaczale, Michała Kuziana w Trybuchowcach, Marcina Pasterczyka w Brzyszczkach, Tymoteusza Wanię w Busku, Karola Sokołowskiego w Rzepińcach, Klemensa Szlemkiewicza kier. w Podhajczykach, Władysława Traczyńskiego kier. w Dobrotworze.

Ze sfer towarzyskich i urzędowych. Marszałek krajowy wyjechał do Radziechowa, a powróci w niedzielę rano. — Marya hr. Badeniowa, małżonka prezydenta ministrów, bawi wraz z córką Wandą i synem Ludwikiem w Busku, dokąd się udała onegdaj wieczorem.

† **Stanisław Klucki**, b. poseł do Sejmu i do Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice, zmarł wczoraj w Kozach, w majątku swego teścia, posła do Rady państwa Hermana Czecza.

Dr. Bandrowski, dyrektor teatru lwowskiego, ciężko zaniemógł. Stan jego nie budzi poważnej obawy, jest jednak groźny i chory będzie zapewne dość długo pod opieką lekarską.

Brak kompletu uniemożliwił odbycie zapowiedzianego na wczorajszy wieczór posiedzenia naszej Rady miejskiej.

Zgromadzenie szląskich katolików odbyło się dnia 22 b. m. w Stonawie. Uczestników było przeszło sześciuset, przewodniczył ks. msgr. Świeży. Na wniosek ks. Londzina wezwano wszystkie polskie gminy na Szląsku, aby w korespondencyi swej urzędowej używały języka polskiego. W formie rezolucyi wyrażono dalej żądanie, aby rząd przejął niebawem polskie gimnazyum w Cieszynie na skarb państwa, zaś socyalistom, którzy usiłowali rozbić wiec cieszyński, wyrażono najwyższe oburzenie. Uchwalono następnie rezolucyę dr. Kreisla, wyrażającą pastorowi dr. Haasemu najwyższe ubolewanie za to, iż pracuje nad zgubą polskiego gimnazyum w Cieszynie. Do zarządów kopalń wystosowano wezwanie, aby założyły na Szląsku szkołę górniczą z polskim językiem wykładowym, a wreszcie przyjęto rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego i urzędowego we wszystkich szkołach ludowych, istniejących w gminach polskich na Szląsku, jakoteż inspektorów polskich dla tych szkół. Kilkunastu socyalistom, którzy w obradach przeszkadzali, dano ciętą odprawę, a skonstatowano, że od czasu wiecu cieszyńskiego lud szląski dla socyalistów ma tylko niechęć.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Brzozowie na 23 posad nauczycielskich, a Rada szkolna okręgowa w Bochni na dwie posady nauczycieli religii rz.-kat. przy szkołach bocheńskich. Termin do 6 października.

Oskarżenie Daszyńskiego. Tymi dniami otrzymał poseł Ignacy Daszyński akt oskarżenia o zaburzenie spokoju publicznego na głośnem przedstawieniu „Kusicieli ludu". Również akt oskarżenia w tej sprawie otrzymało kilkunastu socyalistów krakowskich.

Z kolei. Z dniem 12 września br. zastanawia się ruch pociągu lokalnego nr. 32 między Lwowem a Zimną Wodą, jakoteż ruch pociągów lokalnych nr. 2257 i 2259 między Lwowem a Brzuchowicami i pociągu nr. 2262 między Brzuchowicami a Lwowem. Od 13 września b. r. będą przeto kursowały tylko pociągi ogłoszone plakatem tab. V względnie Va i Vb z dnia 1 maja 1897.

Zmiana religii i śluby cywilne. *Gazeta Kościelna* podaje, że w Austryi w miesiącu czerwcu porzuciło swoją wiarę 32 katolików, 48 żydów i 7 protestantów. Natomiast 33 osób przyjęło katolicyzm, 32 przeszło na protestantyzm, a trzy osoby na judaizm. Powodem tych zmian były najczęściej małżeństwa. Co do ślubów cywilnych, to w czerwcu miała ich Austrya jedenaście, a prawie wyłącznie korzystali z nich żydzi, w drugim rzędzie zaś bezwyznaniowcy. Z katolików lub protestantów nikt nie zapragnął cywilnego ślubu.

Wypadek kolejowy. Dnia 23 b. m. po południu na bocznicy linii Stanisławów - Körösmezö, prowadzącej z Worochty do pobliskiego tartaku firmy Eissler, wykoleiły się trzy wagony, w których znajdował się naczelnik stacyi, konduktor i dwóch hamowniczych. Odnieśli oni silne skaleczenia, a konduktor prawdopodobnie nie będzie już mógł pracować, gdyż obrażenia jego są bardzo ciężkie. Powodem wypadku było to, że ktoś widocznie dla psoty podłożył pomiędzy szyny i belki—wielkie kamienie.

Cieszyńska „Macierz szkolna" wykazuje z końcem lipca następujący stan funduszów: fundusz gimnazyalny 100.061 złr. 63 ct., fundusz stypendyjny 7.694 złr. 26 ct.

Pożar w gminie Brzegi, powiatu Samborskiego, zniszczył doszczętnie 17 zagród włościańskich. Szkoda, wynosząca około 10.000 złr. była przeważnie ubezpieczona. — W Rawie ruskiej spaliło się dnia 18 b. m. sześć zabudowań. Strata nieubezpieczona wynosi 6000 złr.

Z komizmów politycznych. Jak wiadomo, prasa bismarkowska serdecznie nienawidzi Austryi i ustawicznie rozsiewa o niej plotki. Otóż znowu teraz berlińskie *Neueste Nachrichten* zapewniają, że Austrya z Rosyą ułożyły już między sobą traktat rozbioru Turcyi. Rosya weźmie co tylko zechce, Austrya zaś Macedonię.

Tajemnicze podwójne morderstwo. W poniedziałek znaleziono w Berlinie w piwnicy domu, należącego do milionerki Anny Schultze, dużą skrzynię przywaloną piaskiem. W jej wnętrzu znajdowały się ulegające już rozkładowi zwłoki Anny Schultze i jej 51-letniej, niezamężnej córki. Obie damy były wielkiemi dziwaczkami, to też gdy przed trzema tygodniami zauważono, że ich w Berlinie niema, sądzono, że wyjechały, nic nikomu nie mówiąc. Anna Schultze posiadała około 24 milionów marek majątku. Morderstwa dokonano w celu rabunku, bo milionerka, choć żyła skromnie, przechowywała u siebie znaczne sumy w gotówce. O spełnienie tej zbrodni posądzony jest szewc z Berlina, Gelczi, który przed paru dniami wynajął skład w domu milionerki, obecnie zaś znikł bez śladu. Widziano go w Frankfurcie nad Odrą i w Dreźnie; przypuszczają nawet, że uciekł do Ameryki.

Samobójstwa. Smutna ta rubryka stała się od pewnego czasu stałą w kronikach pism codziennych. Dziś mamy do zanotowania znowu dwa wypadki. W Żydaczowie zastrzelił się majster kominiarski Łukasz Kornelów, a w Brodach otruła się arszenikiem 60 lat licząca wdowa po pisarzu gminnym w Założcach Aniela Dobrucka.

Losy wyprawy Andrée'go zaczynają na dobre niepokoić tych, którzy się śmiałymi podróżnikami interesują. Wobec wszystkich wieści, dotąd nadchodzących o balonach, które widziano na Północy, można przytoczyć jeden niezbity dowód dla przekonania, iż nie był to balon Andrée'go, a mianowicie, iż żaden balon na świecie nie może przez miesiąc utrzymać gazu, a od odlotu Andrée'go minęło już przeszło pięć tygodni. Zastanawia też fakt, czy Andrée nie puścił żadnego innego gołębia, oprócz owego, zastrzelonego przez załogę „Alkena", — a jeśli tak jest, to dlaczego? Balon, zdaniem fachowców, musiał już dziś, po pięciu tygodniach, nie mając gazu, opaść; o ile stało się to bez wypadku, w takim razie Andrée wypuścił niewątpliwie więcej gołębi. Skoro jednak dotychczas żaden z tych skrzydlatych wysłanników się nie ukazał, trudno nie wyprowadzić stąd złowróżbnych dla wyprawy wniosków.

Z Halicza nam piszą: Dnia 15 bm. odbył się tu na dochód „Czytelni ludowej" festyn, urządzony bardzo troskliwie, ale publiczność naszego malutkiego miasteczka dzieli się na partye i partyjki, więc uważa, że na festyny uczęszczać jej nie podobna, bo musiałaby obcować jedna partya z drugą, a to przecież straszna rzecz! Festyn więc, którego urządzeniu przyświecała myśl jak najpoczciwsza, nie dopisał. — Tutejszy administrator ks. Ożga opuszcza naszą parafię. Przez czas swego tu pobytu kapłan ten zjednał sobie serca wszystkich dzięki swemu taktowi, wysokiej inteligencyi i ideałowi zgody, którą zawsze głosił ze skutkiem. Obok tego ks. Ożga zajmował się bardzo gorliwie uporządkowaniem naszego kościółka i pozostawia tam po sobie niejedną cenną pamiątkę. Szczerą przeto wyrażamy temu zacnemu duszpasterzowi podziękę i szlemy mu gorące życzenia pomyślności na nowym jego posterunku.

Emigracya włościan z Galicyi nie ustaje, a agitacya za nią jak nie była dotąd zawsze godziwą, o czem świadczą liczne procesy emigracyjne, tak i teraz nie pogardza środkami zasługującymi na wykorzenienie. Wpadł w nasze ręce list jednego z ruchliwych ajentów emigracyjnych niejakiego Nodariego Silvio, adresowany do woźnego sądowego w Dobrzanach w powiecie Stryjskim. Pomijając cyniczność listu, nazywającego agitacyę za emigracyą „rozszerzeniem stosunków handlowych" prawiącego „o przysposobieniu i przysporzeniu klienteli" i t. d. i t. d. sam fakt, że list ten wysłany został pod adresem woźnego sądowego jest nagannym i uprawniającym do bacznego patrzenia na pana Silvio. Wszyscy, którzy znają stosunki wiejskie wiedzą dobrze, że zachęta ze strony woźnego sądowego może bardzo łatwo przyjąć formę presyi. Fakt werbowania na subajenta woźnego sądowego w Dobrzanach wskazuje, że i w innych powiatach prawdopodobnie, wśród tego samego rodzaju ludzi, stara się pozyskać sobie p. Silvio „naganiaczy żywego towaru". Otóż taka agitacya, która łatwo może się zmienić w presyę, jest karygodną i nie powinna być przez władze cierpiana.

P. Nodari znanym jest w Galicyi z wszystkich dotychczasowych procesów emigracyjnych jako *spiritus movens* karygodnych czynów, może więc konsulaty austryackie we Włoszech sprawią, że rząd tamtejszy zrobi wreszcie z nim porządek.

Dosłowny tekst pisma p. Silvio do woźnego brzmi jak następuje: „Wielmożny Pan Woźny sądowy, doręczający pozwy do wsi Dobrzany — Stryj. — Adres nadawcy listu: Udine — Via Aquileja Nr. 29 — Italia. Z dniem dzisiejszym postanowiłem rozszerzyć moje stosunki handlowe na ten powiat i w nadziei, że pan jako mający rozległe znajomości tak w miejscu, jak i w okolicy, mógłby mi przysposobić, czyli przysporzyć liczną klientelę, proszę o łaskawe podanie mi swego bliższego adresu celem dalszego porozumienia się. Łatwy, znaczny i uczciwy dochód uboczny przyda się na pewno każdemu, a zatem nie wątpię, że pismo niniejsze stanie się zawiązkiem trwałej między nami znajomości i zyskownej dla obu stron korespondencyi. Nie mogąc lub nie chcąc korzystać z tej sposobności, proszę podać ten list któremu ze swoich kolegów, za co będę panu niezmiernie wdzięczny. Zawiadamiając, że na korespondentce do Italii ma być marka za 5 cent. (na liście 10 cnt.) dziękuję naprzód za łaskawe trudy i oczekując rychłej odpowiedzi zostaję z szacunkiem *Nodari Silvio*".

Zmarli. W Niemirowie Erazm Bieykowski, kancelista tabularny. — We Lwowie: Fryderyka Lewandowska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, w 85 roku życia; Zofia Kułakowska, właścicielka realności, w 67 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 12, w poł. + 16 R., Bar. 765. Nieruchomy. Pogoda.

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w nr. 193 *Przeglądu* brzmi: ojczyzna. Trafne rozwiązane nadesłali: Marya Jarosz z Niżniowa, St. Witkowski z Przeworska, Tadeusz Lityński z Niżniowa, Zygmunt Kudelka z Bóbrki, Amalia Grünhaut z Sanoka, Fr. Wendeker z Sieniawy, Łycyniak z Rzeszowa, A. Misińska z Sambora, Bernfeld z Rawy, Antonina Podwińska z Podhajec, Franciszek Iksnorg z Płotyczy, Marya Szafranówna z Jasionowa, S. Myszkowska z Hruszowic, Ludwika Sielecka z Jaworowa, Józef Reichert z Dolinian, Z. Ligięzina i H. Rogalińska z Gołąbkowa, Wilhelm Linhardt ze Stanisławowa, ks. Sz. Guzik z Bołszowiec, K. Janowska z Burdujeni, Józef Hohn z Dory, Marya Bronarska i J. Jendlowa z Grybowa, Zofia Nowicka z Husiatyna, ks. Korsyn Orłowicz z Rozdołu, Szymon Barszcz z Tarnobrzega, Feliks Gutowski z Nadbrzezia, Bolesław Grabowicz z Brodów, R. Nabielak z Przeworska, Hordyńska z Siebieczowa, K. Kronenberg ze Stryja, Jadwiga i Michalina Raschkówny z Cisny, Mieczysław i Kazimierz Limanowscy z Telaczego; zaś ze Lwowa: Franciszek Leichter, Sydonia Wielkopolska, Marya Arbesbauer, Ludwika Mejbaum, Lambertyna Kozłowska, Romanowa Witoszyńska, ks. dr. Jan Bartoszewski, Gabryel Steigelfest, M. Szechowicz.

Wśród Gogów.

— Straszniem zmęczony.
— Jakto? Przecież tylko co wstałeś?
— Ale śniło mi się, żem drzewo rąbał.

Repertoar teatru miejskiego imienia Al. hr. Fredry ze Stanisławowa (w sali Klubu pocztowego hotel Georges'a) w sobotę dnia 28 b. m. przedostatnie przedstawienie „Szalony pomysł" farsa w 4 aktach K. Laufsa; w niedzielę dnia 29 b. m. ostatnie przedstawienie „Odgrzewana miłość" komedya w 4 aktach a 5 odsłonach Zegoty Krzywdzica.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Teatr stanisławowski dał nam wczoraj wesołą komedyę Labiche'a „Polowanie na zięciów". Komedya ta graną już była wielokrotnie we Lwowie, dlatego treści jej nie podaję, przypomnę tylko że zbliżając się do płytkiej farsy, zmusza ona aktorów do przesady w grze. Pomimo tego całość była dobrą, nic nie raziło, a nastrój komiczny był nietylko utrzymany, ale i stopniował się, zaś sceny zbiorowe w 3 i 4 akcie wywołały wśród audytoryum wybuchy wesołości i zasłużone oklaski. Najlepiej wyszły role trzech konkurentów. Roztrzepanego i zmiennego w afektach Maurycego grał bardzo dobrze p. Stradiot, p. Antoniewski z małej roli goga Edgara zrobił cacko; pan Karpiński odtworzył swego Juliusza w sam raz nieśmiałym, lecz głęboko czującym. Dobrze grał p. Benza; aktor ten szarżuje wprawdzie mocno, ale też wydobywa z roli wszystko co można, i zupełnie zadowalnia publiczność. Pp. Różańscy grali swoje role poprawnie, ale nie wysunęli ich na pierwszy plan w stosownych do tego momentach, to samo można powiedzieć o pni Linkowskiej i pnie Lipińskiej. Ale całość, jak powiadam, było udałą. Publiczność przybyła na przedstawienie licznie. *K. I.*

* **Zygmunt Noskowski** napisał z powodu śmierci Adama Asnyka marsz żałobny. Utwór ten wydany został w tych dniach staraniem i nakładem Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej. Dochód z wydawnictwa przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Białej.

* **Verdi** dał podobno przyjacielowi swojemu, kompozytorowi Boito, skrzynkę z napisem: „Otworzyć po mojej śmierci." Domyślają się, że w skrzynce znajduje się gotowa partytura do opery „Lear" lub też do „Burzy" Szekspira".

* **Wędrowca** wyszedł Nr. 34 i zawiera dalszy ciąg opisu Konstantynopola przez Stanisława Bełzę, dalszy ciąg powieści Sewera „Wśród pokus", studyum estetyczno-historycznego Wiktora Gomolickiego p. t. „Piękna", dokończenie powiastki Haliny Nenckiej „Z pamiętnika wiernego", opis Humania i Zofiówki i bardzo bogaty dział kroniki bieżącej i notatek naukowych. Illustracyi jest spora wiązanka, a wykonanie ich nie pozostanie nic do życzenia. Bardzo zajmującym jest opis procederu odlewania posągów w bronzie z szeregiem illustracyi.

* **Wielkiej Encyklopedyi powszechnej**, wydawanej nakładem „Wędrowca" wyszedł zeszyt 146 i zawiera wyrazy od Elbing do Elektryczne światło. Będzie to prawdziwe pomnikowe dzieło, jakiem nie każda zagraniczna literatura poszczycić się może.

Głosy publiczności.

PP. Benedyktynki obrz. łać. we Lwowie otwierają w bieżącym roku wyższą szkołę wydziałową sześcioklasową, która wraz z czterema klasami szkoły ludowej obejmować będzie 10 lat nauki. W ósmej klasie przeważnej liczby przedmiotów udzielać będą pp. profesorowie. Nauka w tej klasie i w następnych rozpoczynać się będzie o 9 godzinie rano. — Wpisy odbywać się będą w dniach 20 i 31 sierpnia i 1 września.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(Z) Dziś rozeszła się pogłoska, że nowy podatek giełdowy, nakładający na spekulantów znacznie większe ciężary, wejść ma w życie już od 1 listopada. W innych okolicznościach wiadomość ta byłaby wywołała znaczny spadek kursów, dziś jednak przeszła ona prawie bez wrażenia, gdyż zarówno sprzedających jak i kupujących było bardzo niewielu, zwłaszcza na targu walorów międzynarodowych. Z tego samego powodu przeszły także bez wrażenia wiadomości o rozszerzaniu się powstania w Indyach i o tem, że Grecya chce targować się co do wysokości odszkodowania wojennego i zredukować je na 2 miliony funtów tureckich. Dość dobrze natomiast był dysponowany targ walorów lokalnych, zwłaszcza w alpinach i innych akcyach kopalnianych, tudzież w akcyach przedsiębiorstw elektrycznych robiono dosyć znaczne transakcye. Zawdzięczać to należy dodatniemu wpływowi giełdy berlińskiej. Z kolejowych papierów jedne tylko lombardy uzyskały zwyżkę z powodu korzystnego bilansu. Ministeryum finansów kończy już podobno prace nad zestawieniem przyszłorocznego budżetu. Na inwestycye dokonać się mające w roku przyszłym wypuszczona zostanie renta inwestycyjna w sumie 30 milionów złr.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·15, węgierskie 395.50, Anglobanki 162·55, Uniony 299·—, Bankvereiny 257·75, Länderbanki 237·25, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 284·—, Elbethale 257·25, Renta papierowa 102·25, srebrna 102·30, austryacka złota 124·25, austr. renta wal. kor. 101·60, węgierska złota 122·50, węgierska renta wal. kor. 100·05, dukat 5·64, 20-frankówka 9·53½, marki 11·76·—, ruble 1·27¾.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 25 sierpnia. W pierwszych godzinach obrotu spadły ceny pod wpływem słabszych notowań berlińskich i paryzkich. Cena pszenicy i żyta spadła o 25 centów. Ponieważ jednak spekulanci zaangażowani na zniżkę musieli kupować zboże sprzedane na termin przeto te zakupna podniosły następnie ceny tak, że w rezultacie zamknięto kurs pszenicy tylko o 5 ct. a żyta o 10 ct. niżej niż wczoraj. Płacono: Pszenicę na jesień 12. do 12.15, na wiosnę 11.90——12.06, żyto na jesień 9.02, na wiosnę 9.13—9.17, owies 6.56 do 6.59, kukurudzy 5.45—5.50, rzepak 13.30—13.40.

§ **Wiedeń** 26 sierpnia. Pszenica na jesień 12.28—12.45, na wiosnę 12.19—12.25, żyto na jesień 9.12, na wiosnę 9.33, owies 6.61, kukurudza 5.60—5.62, rzepak 13.45—13.55.

§ **Z kolei.** Dnia 6 bm. oddane zostały do użytku publicznego szlaki kolejowe Hangsdorf-Weidenau-Stadt Weidenau i Barzdorf-Jauernig, przyczem otwarto stacye Hansdorf-Weidenau (stacya graniczna kolei państwowej), Gross Krosse (przystanek) i Stadt Weidenau; dalej Barzdorf (stacya graniczna kolei państwowej) i Jauernig dla zupełnego ruchu z wykluczeniem przewozu materyałów wybuchowych. — Przystanek Gross Krosse otwarto tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 27 sierpnia. Hr. Badeni był wczoraj w Ischlu na obiedzie familijnym u Cesarza, a w nocy powrócił do Wiednia.

Konstantynopol 27 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Tewfik basza nalega na ambasadorów, aby przyspieszyli zawarcie pokoju, gdyż teraźniejszy stan, wymagający utrzymywania licznej armii pod bronią, jest dla Turcyi zanadto kosztowny. Rosya podobno popiera żądanie Niemiec zaprowadzenia kontroli nad finansami greckimi.

Petersburg 27 sierpnia. Z wielu miast przybyły tu deputacye od rad miejskich i stanów, aby się przedstawić p. Faure'owi. Z prowincyi donoszą, że wszystkie miasta w dzień przybycia p. Faure'a były iluminowane i ozdobione flagami.

W Moskwie urządzono ludową uroczystość, podczas której odegrano „marsz rosyjsko-francuski", skomponowany na polecenie rady miejskiej. Miasto Jarosław ofiarowało Faure'owi kopię portretu księżnej Anny, córki wielkiego księcia Jarosława Mądrego, panującego na Jarosławiu. (Ta żyjąca w wiekach średnich Anna była za królem francuskim). Miasto Pułtawa ustanowiło 20 szkolnych stypendyów imienia Feliksa Faure'a, pierwszego obywatela Francyi. *Journal de St. Pétersbourg*, powracając znowu do znaczenia zjazdu peterhowskiego powiada, że na pierwszem miejscu trzeba postawić sojusz dwóch narodów, francuskiego, i rosyjskiego, dopiero zaś na drugiem miejscu sojusz dwóch państw, Rosyi i Francyi. I dalej pisze: „wielki naród francuski" idzie ręka w rękę z potężnym i młodym słowiańskim narodem. Jest to widowisko zdolne do głębi poruszać serca i natchnąć oba te narody głęboką wiarą w ich świetną przyszłość".

Berlin 27 sierpnia. Nowy pancernik niemiecki, którego budowę kończą właśnie w warsztatach w Kilonii i który we wrześniu spuszczony zostanie na morze, otrzymać ma nazwę „Bismark". Podobno cesarz zaprosić ma Bismarka do wzięcia udziału w uroczystości spuszczenia tego okrętu.

Kronsztadt 27 sierpnia. Faure zwiedził wczoraj w towarzystwie cara i carowej okręty rosyjskie, stojące na kotwicy. Następnie odbyło się śniadanie na pokładzie francuzkiego okrętu admiralskiego „Pothuau". Faure w toaście swym wyraził radość z tego, iż widzi parę carską w cieniu sztandaru francuzkiego. Dziękował za doznaną gościnność i rzekł, że cała Francya wdzięczną jest narodowi rosyjskiemu za przyjęcie zgotowane jej reprezentantom. Następnie rzekł, że obie marynarki utrwaliły przyjaźń między Francyą i Rosyą i dały obu sprzymierzonym narodom możność uścisnąć się po bratersku w imię wspólnego ideału cywilizacyi i sprawiedliwości. Toast swój zakończył Faure okrzykiem na cześć carskiej pary i na wielkość i potęgę Rosyi.

Car odpowiedział, iż szczęśliw jest z tego, iż pobyt Faure'a w Rosyi stworzył nowy węzeł, łączący oba zaprzyjaźnione i *sprzymierzone* narody, które całej swej potęgi użyją do ochrony pokoju w duchu słuszności i prawa — i zakończył okrzykiem na cześć Faure'a i na pomyślność Francyi.

Po śniadaniu odbyło się pożegnanie, poczem eskadra francuska odpłynęła z powrotem do Francyi.

Petersburg 27 sierpnia. Minister Hanotaux i szef sztabu jeneralnego Boisdeffre otrzymali od cara kosztowne tytonierki złote z portretem cara.

Prezydent Faure przed odjazdem swym złożył 25 tysięcy rubli dla ubogich Petersburga.

Paryż 27 sierpnia. Pisma tutejsze wyrażają wielką radość z tego, że nareszcie padło z ust cara słowo „alians".

Paryż 27 sierpnia. Do „Ajencyi Havasa" donoszą z Aten, że mocarstwa starają się wybadać od rządu greckiego, jaką sumę może zapłacić jako pierwszą ratę odszkodowania wojennego i które dochody chce dać na zabezpieczenie zapłaty reszty odszkodowania. Mocarstwa porozumiewają się podobno co do propozycyi angielskiej w sprawie ewakuacyi Tessalii i starają się tak rozwiązać tę kwestyę, aby pogodzić zapatrywanie Anglii i Niemców.

Moskwa 27 sierpnia. Wczoraj zamknięto międzynarodowy kongres lekarski.

Paryż 27 sierpnia. Wiadomość o wczorajszym toaście, w którym car proklamował sojusz francusko-rosyjski, wywołała zarówno tutaj jak i na prowincyi entuzyastyczne manifestacye. Wszystkie pisma, nawet socyalistyczne, wyrażają zadowolenie z tego, że alians ten został w sposób uroczysty ogłoszony. Posłowi socyalistyczni i radykalni będą żądali, ażeby przedłożono parlamentowi traktat sojuszu w całej osnowie, pisma jednak wszystkich innych odcieni uważają to za zbyteczne.

Wiele dzienników podnosi, że teraz programem politycznym muszą być słowa Faure'a o sojuszu ku ochronie wspólnych ideałów cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości, a zwłaszcza słowa cara o sojuszu celem utrzymania pokoju światowego w duchu prawa i słuszności.

Wiedeń 27 sierpnia. Austryacki ajent dyplomatyczny w Sofii br. Call powrócił na swe stanowisko.

Kronsztad 27 sierpnia. Pożegnanie Faure'a z carską parą odbyło się na pokładzie rosyjskiego jachtu „Aleksandra". Faure wzruszonym głosem dziękował carstwu za doznaną gościnność, pocałował carową w rękę i uściskał się z carem.

O godzinie 6 wieczorem podniosły okręty francuskie kotwicę i wśród grzmotu dział ze wszystkich portów kronsztadzkich i okrzyków „Hurra" wznoszonych przez majtków rosyjskich ruszyły w drogę. Publiczność żegnała odpływających Francuzów okrzykami.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 sierpnia. Dr. T. Niementowski z Zbaraża. Dr. Kirchmayer z Krakowa. M. Maćkowiak z Brusna nowego. Ks. J. Teodorowicz z Brzeżan. Ks. St. Hołuziński z Rosyi. T. Piwnitschka z Lettowitz. O. Loebenstein z Wiednia S. Osiecimski z Przemyśla. Dr. Byck z Symferopola. K. Zelle z Wiednia. Ks. Karol Fischer z Dobrzechowa. H. Schmidt z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 sierpnia. L. Szawłowski z Przewłoki. E Zagórski z Kołodziejówki. Z. Groblewski z Kałusza. M. Fedorowiczowa z Truskawca. J. Mazaraki i dr. A. Gettlich z Krakowa. K. Perutz z Jasła. O. Heyrowsky z Jaworowa. J. Dialegmeno z Odessy. Z. Dobiecki, E. br. Schoetek i W. Scheuermann z Złoczowa. P. Winkler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 27 sierpnia. J. Jarzymowski z Tejsarowa. K. von Scheibenhof z Kamionki Strumiłowej. J. Nowosielecki z Wojtkowa. H. Rybczyńska z Tarnopola. Ks. dr. Kaputa z Krakowa. Ks. J. Kułakowski z Rzepienik. A. Lülmann z Hamburga.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 27 sierpnia. A. Gurowski z Stanisławowa. Ks. J. Ścisłowski i ks. Z. Świstelnicki z Tarnopola. M. Glanz z Wiednia. N. Brzostowski z Karlsbadu. J. Gerstler z Brzeżan. M. Mściwojewski z Podwołoczysk. S. Kmyta z Kołomyi. A. Bayer i L. Bayer z Rumunii Dr. J. Gruszkiewicz z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 27 sierpnia. F. Tandler z Wiednia. K. Kokas v. Gyula z Munkacza. Major Kraus, kapitan Reif, kapitan Szczurowski i porucznik Bielecki z Złoczowa. Ks. Andrzejowski z Milatyna. S. Jankowski z Krakowa. Z. Sedlacek z Pragi. D. Fleischer z Wiednia. Z. Sóchor z Poznania. K. Kowalski z Tarnowa. P. Rówiński z Podola ros. S. Dzielański z Żółkwi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią ze swej strony żadnej odpowiedzialności

Lwów dnia 27 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 282 — do 286.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot galic 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97.40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.30 do 98.50 4 proc. los. w 48 i pół latach 97.50 do 98.20. 4 proc. los. w 56 lat 97.10 do 97.80.

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc. 97.70 do 98.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi), 100 20 do 100 90. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 % po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 103 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.49 do 9.59 Półimperyał 9.55 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 1.27·50 do 1.28·50 100 marek niemieckich 58.55 do 59.—.

Wiedeń 26 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 367·—, węgierskie akcye kredytowe 396.00, anglobanku 163·25, związku bankow. 257.50, unionbanku 299.00, länderbanku 237.00, kolei państwowych 347·25, lombardów 87·75, kolei nadłabskiej 257.50, akcye tytoniowe 159.50, rima 267·—, alpiny 138·25, renta majowa 102·35, renta koronowa węgierska 100.10, losy tureckie 65.40, marki 58·76, ruble 127.05.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 lipca 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg pośp. przyb. o godz.	Pociąg osob. przyb. o godz.	
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
6·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·50	Z Janowa
	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
--	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
-	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia. Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	--	Z Podwołoczysk Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk. Brodów. Kopyczyniec. Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy)
	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
-	8·00	Z Janowa tylko w niedziele i święta
-	8·15	Z Brzuchowic od 26 sierpnia
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	8·49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kosowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

Pociąg pośp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
	5·2	Do Ławocznego (Munkacza Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów Podwysokiego z dw. gł
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6·1.		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan. Körösmező Husiatyna, Nowosielicy, Serhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
—	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec. Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kosowy.
	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·0[illegible]	Do Skolego i Stryja
—	3·40	Do Zimnej wody
	3·48	Do Brzuchowic
	4·40	Do Jarosławia
—	6·24	Do Janowa tylko w dnie powszednie
	6·4	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·50	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Spółka wydawnicza polska
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski
poleca następujące nowości:

Pamiętniki Murawiewa-Wieszatela z przedmową St. Tarnowskiego, 16 rycin w tekście, złr. 1.50, oprawne złr. 2.—.
Historya legionów polskich przez St. Schnürr-Pepłowskiego, z 13 illustracyami, złr. 2·—, oprawne złr. 2·50.
Nasze dzieje w ostatnich 100 latach, praca St. Tarnowskiego, wydanie wykwintne z 80 rycinami, złr. 1.50, oprawne w płótno złr. 2,50, w skórę złr. 5 do złr. 10.
Trzy pokolenia w Krakowie przez L. Dębickiego. Dzieje Krakowa w bieżącem stoleciu, w zycioryсach, 80 ct.
Sejm czteroletni, 3 tomy w 5 częściach przez ks. W. Kalinkę, złr. 7.70, oprawne złr. 10.
Ostatnie lata panowania Stan. Augusta przez ks. W. Kalinkę, 2 tomy złr. 3.60, oprawne złr. 4.60.
Rosya a rewolucya francuska przez profesora B. Dembińskiego, złr. 3. Wydanie Akademii Umiejętności.
Opowiadania historyczne z okolicy Słuczy na Wołyniu przez Józefa Własta, z 2 rycinami, złr. 1.40, oprawne złr. 2.
Ze wspomnień szlacheckich (1831—1864), 50 ct. opr. 90 ct.
Mapa historyczna Rzplitej Polskiej przez J. Babireckiego, wielki arkusz starannie kolorowany złr. 1.20, podklejony do zawieszania na scianie złr. 1.80.
Studya polityczne St. Tarnowskiego, 2 tomy złr. 1.80, opr. 3.
Rycerstwo polskie wieków średnich, 2 tomy, drugie wydanie (odznaczone przez Akademię Um.), przez prof. Piekosińskiego, z rysunkami, złr. 10.
Herold Polski, wspaniale wydany i bogato illustrowany zeszyt, poświęcony heraldyce. zł. 2.
Russie et Pologne par le comte Leliva. Francuskie wydanie słynnego dzieła, złr. 1.75. (wydanie rosyjskie złr. 1.80. polskie złr. 1.50, niemieckie 90 ct.)
Kroże, sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu sprawy i procesu, 40 ct. — (toż samo po francusku 50 ct.)
Aux pieds de l'Empereur des Russies. Tekst francuski, polski i rosyjski obejmuje prośby Unitów podane do tronu, złr. 1.
Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie i Radzie państwa, obszerny tom, złr. 5.
Pro Tribunali przez prof. Ludwika Kokoszkę, złr. 1.
Z roku 1863 przez Stanisława Koźmiana. Drugie tanie wydanie, za 3 tomy złr. 3, w oprawie złr. 4.
Kultura odrodzenia we Włoszech przez J. Burckhardta, 2 obszerny tomy, złr. 5.60, w oprawie 6.60.
Cywilizacya, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem przez G. Manteuffla, wyd. drugie illustrowane, brosz. złr. 1.20, opr. złr. 1.60.
Powstanie w roku 1830/31 kasztelana Fr. Wężyka 2.50, opr. 3.
Sto lat dziejów malarstwa w Polsce. Pierwszy obszerny podręcznik historyi malarstwa naszego, opracowany przez Prof. uniwersytetu J. Mycielskiego. złr. 5.
Studya do dziejów literatury polskiej XIX w., 3 tomy, pióra St. Tarnowskiego, po złr. 2, w oprawie po 2.60.
O dramatach Schillera, prelekcye St. Tarnowskiego, złr. 2, w starannej oprawie złr. 3.50.
Wspomnienia o A. Mickiewiczu przez M. Gorecką, (córkę wieszcza) 90 ct., w ozdobnej oprawie złr. 1.50.
Hygiena palenia, podręcznik dla palących- 60 ct. w opr. złr. 1.
Alkohol i zgubny jego wpływ na życie ludzkie przez Dra E. Danielewicza, **80** ct. w opr. złr. **1.20**.
W Katordze. (Wspomnienia z martwego domu), tłumaczenie słynnej powieści Teodora Dostojewskiego złr. 1.60
Książe Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku. powieść z epoki 1863 r., w 3 tomach Kontrymowicza Ogińskiego, złr. 4, w oprawie 5.50.

W czeluściach piekielnych, pobyt Wygnańców polskich na krańcach Sybiru, powieść tegoż autora, złr. 2.50, w opr. złr. 3.
Nowele konkursowe „Czasu" 10 wybranych prac K. M. Górskiego, Micińskiego, Grabowskiego, Tetmajera i t. d., złr. 2·50.
Niczyja, najnowsza powieść M. Gawalewicza, złr. 1·80, w oprawie 2·30.
Mamusie, studya z życia przez H. Glińskiego, złr, 2, w oprawie 2·50.
Pod rodzinnem niebem, powieść Iry. Za to służy ucisk Polaków w zaborze pruskim, złr. 1·60, opr. zł·. 2.
Raj świata, powieść hist. z czasów kongresu wiedeńskiego przez A. Jiraska, tłomaczył prof. Kiczek, złr. 1.40. w opr. złr. 1.80.
Sprzedany sierota, powieść Sigurda, ze szwedzkiego tłomaczona, 80 ct., w oprawie złr. 1.20.
Irena, powieść z czasów prześladowania chrześcijan za Domicyana. Drugie wyd., złr. 2.
Nie z salonu, obrazki z życia przez Tępe (T. Trażmowska), złr. 2, w oprawie złr. 2.50.
Poezye M. Gawalewicza, z illustracyami Piotra Stachiewicza, złr. 1.20, w oprawie złr. 1.80.
Pieśń o ziemi naszej W. Pola, wytworne wydanie z 8 szychtemi J. Kossaka, złr. 1.40, w oprawie złr. 2.
Nabyliśmy na własność lub wydaliśmy świeżo następujące dzieła Ks. Prałata Pelczara, Profesora Uniwersytetu:
Kazania na uroczystości i święta Najśw. Maryi Panny wydanie drugie, pomnożone, 2 obszerne tomy złr. 4.
Kazania o św. Patronach polskich 60 ct.
Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie z religii. Wyd. drugie złr. 1.
Mowa na pogrzebie ś. p. X. Arcyb. Felińskiego, 20 ct.
Mowa na pogrzebie ś. p. Ks. Kard. Dunajewskiego, 20 ct.
Pius IX i jego pontyfikat. Wyd. nowe uzupełnione 3 t. złr. 4.
Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie znacznie pomnożone. 2 obszerne tomy złr. **6**.
Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje grecky do IX wieku i łacińscy do XVI wieku, złr. **1·40** w starannej oprawie **2**. Część II (stanowi dla siebie całość p. t.) **Kaznodzieje polscy** str. 401 złr. **3.** W starannej oprawie złr. **3·60.**
Dodatek do części II złr. **1**, w oprawie złr. **1·60.** Dodatek ten (zaborowi pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.
Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej.
Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska, wydanie piąte pomnożone, 2 tomy złr. **3·50.**
Gołsan Z. Ks. **Kazania niedzielne i świąteczne**, wydanie drugie z życiorysem złr. **2.**
Pawlicki S. Ks. Prof. Uniw. **Ernest Renan**, jego życie i dzieła, wydanie drugie powiększone złr. **3.**
Semenenko Piotr Ks. **Mistyka** według nauki konferencyjnych, złr **2·50**. Tegoż autora **Ojcze nasz**, dziesięć nauk, złr. **2.**
Czytanki niedzielne dla ludu. *Ks. Wąsikiewicz.* wydanie drugie, **1·50.**
Sto rozmyślań o Przenaj. Sakramencie, 50 ct., ozd. opr. **75** ct.
„Módl się i pracuj", upominek dla dzieci Maryi, przyjętych do kongregacyi Maryańskiej SS. Urszulanek. Wydanie drugie, oprawne **80** ct.
Znakomita książeczka dla dorastającej młodzieży obejmuje nietylko obowiązki względem Boga, ale i nader praktyczne wskazówki w życiu codziennem, n. p. stosunki z rodziną, ze służbą, o pracy dla ludu, o pracy umysłowej i fizycznej, o gospodarstwie domowem i t. p.

Książki wymienione w tym spisie można także za pośrednictwem każdej księgarni nabyć lub sprowadzić.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia pod zarządem St. Maniaka. Z czcionek ...